

GRUPA WYSZEHRADZKA I PRZYSZŁOŚĆ UE

Wyszehrad i migracje: małe szanse na zmiany	1
.....	
Wyszehrad o Trumpie: obawy przeplatane z optymizmem	3
.....	
Wyszehrad o przyszłości UE	6
.....	
Wyszehrad o Rosji: stały brak porozumienia	8
.....	
Bezpieczeństwo energetyczne V4: Atom i węgiel	11
.....	

Przy wsparciu:



Zródło: IOM

WYSZEHRAD I MIGRACJE: MAŁE SZANSE NA ZMIANY

Po przekazaniu Malcie przez Słowację prezydencji w Radzie UE i w wyniku braku porozumienia ws. nowego systemu azylowego w UE, państwa Grupy Wyszehradzkiej pozostają w silnej opozycji wobec obowiązkowego przyjmowania uchodźców.

Autorzy: Aneta Zachová, Edit Zgut, Krzysztof Kokoszczyński, Zuzana Gabrižová

„Jednym ze wspólnych celów pozostaje skuteczne stosowanie zasad odpowiedzialności i solidarności” – stwierdzili na grudniowym szczycie Rady Europejskiej unijni przywódcy w konkluzjach dot. unijnego podejścia do migracji. Słowacka prezydencja Rady uznała wpisanie tych słów za „sukces”, twierdząc, że oznacza to zdobycie poparcia dla konceptu „efektywnej solidarności”, który miałby umożliwić państwom członkowskim samodzielne decydowanie o tym, w jaki konkretnie sposób przyczynią się do walki z kryzysem migracyjnym, tym samym pozwalając im uniknąć przyjmowania uchodźców. Sytuacja jest jednak bardziej złożona. Słowacja przekazała prezydencję w Radzie Malcie ze sprawami migracji właściwie niezmienionymi od czasu jej objęcia przez Słowaków. Kraje unijne wciąż są podzielone w tej kwestii, a nadchodzące wybory we Francji, Holandii i Niemczech nie ułatwią znalezienia kompromisu. Grupa Wyszehradzka (V4) – Czechy, Polska, Słowa-

cja i Węgry – w debatach zaczęła się jawić jako gracz regionalny, ze znaczącą spójnością swoich stanowisk. Prócz poparcia dla „efektywnej” (wcześniej nazywanej „elastyczną”) solidarności, Grupa doradza rozszerzenie współpracy z innymi państwami na szlakach migracyjnych na wzór porozumienia z Turcją, a także zwiększenie ochrony granic zewnętrznych, w przypadku której państwa Grupy są chętne, by zwiększać swoje zobowiązania.

Współdzielonym celem jest także powrót do pełnego stosowania zasad Schengen.

W artykule przyglądamy się, jak wygląda dyskurs i obecna sytuacja wokół uchodźców w każdym z państw Grupy.

SŁOWACJA: EFEKT PREZYDENCJI

Na początku 2016 r. premier Słowacji Robert Fico stwierdził niesławnie, że chce „zapobiec stworzeniu spójnej społeczności muzułmańskiej w tym kraju”. Było to w szczytowym okresie kampanii wyborczej, w trakcie której migracja stała się tematem numer jeden w tym praktycznie pozbawionym migrantów i uchodźców kraju. Sondaże między wiosną a jesienią 2015 r. wykazały gwałtowny wzrost liczby ludzi, którzy uważali migrację za jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed Słowacją i UE.

Od czasu uzyskania niepodległości w 1993 r. Słowacja stworzyła bardzo restryk-

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

cyjną i zniechęcającą politykę azylową i imigracyjną, którą utrzymuje także po wejściu do UE w 2004 r., sprzeciwiając się wszelkim propozycjom harmonizowania i współdziałania odpowiedzialności na poziomie unijnym. Mimo historycznych doświadczeń wieloletnich i posiadania znaczących mniejszości romskiej i węgierskiej, Słowacja stoi teraz na pozycji utrzymywania „kulturowej homogeniczności”, którą wspiera konsensus między ugrupowaniami politycznymi.

Po tym, jak migracja stała się centralnym wyzwaniem dla UE, weszła ona także do wewnętrznego dyskursu na Słowacji. Rząd, zdominowany przez centrolewicową partię SMER-SD, jasno wpisał tę kwestię jako problem natury bezpieczeństwa i niedopasowania kulturowego w przypadku większości muzułmańskich imigrantów. Takie podejście było wzmocnione przez wynik wyborów parlamentarnych. Po raz trzeci z rzędu wygrał w nich Robert Fico, ale nie bez utraty całkowitej kontroli.

Mimo bycia względnie proeuropejskim, rząd nie wahał się mówić o „unijnym dyktacie” w momencie, kiedy pojawiły się propozycje obowiązkowego przyjmowania uchodźców. Bratysława złożyła pozew przeciw decyzji Rady w tej sprawie, w której Słowację poparły Węgry.

Słowacka retoryka została złagodzona na czas jej prezydentur. Ochrona granic zewnętrznych pozostała priorytetową kwestią. „Stopień przepuszczalności granic jest potencjalnie zabójczy dla prestiżu UE, jej administracyjnej, politycznej i społecznej zdolności absorpcji” – powiedział EurActiv. sk Igor Slobodník, ambasador i specjalny wysłannik ds. migracji zewnętrznej przy słowackim rządzie.

Wyraźnie widać, że słowacka propozycja wprowadzenia efektywnej solidarności nie przekonała wszystkich państw członkowskich. Mimo to dyplomaci twierdzą, że dzięki niej udało się uspokoić debatę w sytuacji silnych kontrowersji, braku zaufania i wzajemnych oskarżeń. „Nie określiłbym nigdy tego pomysłu jako rozwiązania idealnego. Nazwa „elastycznej solidarności” jest niefortunna, ale system oparty na jednym tylko rodzaju solidarności jest nie do utrzymania” – powiedział Ivan Korčok, pełnomocnik rządu ds. prezydentur. Twierdzi on, że nie może być zmian w fundamentalnym podejściu do systemu dublińskiego, jako że wówczas stałby się on czynnikiem przyciągającym uchodźców, a „to nie sposób na zapewnienie przetrwania strefy Schengen”.

Daleko posunięta harmonizacja procedur azylowych, którą proponuje Komisja Europejska, również wydaje się nie do zaakceptowania przez Słowację.

„Jakakolwiek reforma Wspólnego systemu azylowego musi zniechęcać do jego obcho-

dzenia” – powiedziała Zuzana Številová z NGO Liga Praw Człowieka. „Ponadto, jeżeli naprawdę chcemy tworzyć Wspólny system azylowy, to nie powinno być w nim miejsca na kraje przejściowego pobytu” – dodała. Jednocześnie Številová uważa, że nieodpowiedzialnym jest lekceważenie obaw o możliwości integracji uchodźców płynących z państw z Grupy Wyszehradzkiej i spoza niej.

„Pod koniec 2015 r. Słowacja z własnej inicjatywy osiedliła u siebie 149 irańskich chrześcijan, którzy uzyskali azyl ze względów humanitarnych. Do dziś pozostało ich 89. Reszta wróciła do Iraku, mówiąc, że tęskni za domem” – mówi Petra Achbergerová, dyrektor ds. migracji i integracji w Urzędzie ds. Migracji.

Na chwilę obecną, Słowacja dobrowolnie zobowiązała się przyjąć 100 uchodźców z Grecji oraz zaoferowała stypendia dla 500 syryjskich nastolatków. Pomogła także Austrii poprzez tymczasowe przyjęcie ponad 1000 uchodźców starających się tam o azyl. Sektor pozarządowy i tłumy wolontariuszy aktywnie zaangażowały się w szczycie kryzysu migracyjnego, pomagając i organizując pomoc dla uchodźców na trasie bałkańskiej.

CZECHY: SKUPIENIE NA GRANICACH

Migracja stała się jednym z dominujących tematów ostatnich dwóch lat. Debaty publiczne na ten temat stały się coraz bardziej radykalne, co doprowadziło do stworzenia nowych ruchów antyimigracyjnych, np. Partii Demokracji Bezpośredniej, która zajęła szóste miejsce w wyborach samorządowych w 2016 r. „Mimo to, prawdziwa polityka zachowuje ten sam kurs, co przed początkiem kryzysu [migracyjnego]” – twierdzi prof. Miroslav Mareš, politolog na Uniwersytecie Masaryka. Zagraniczne działania podmiotów państwowych i pozapaństwowych stały się częstsze, np. wsparcie czeskiej policji dla ochrony granic zewnętrznych UE czy pomoc NGOów dla migrantów na szlaku przez Europę.

Zgodnie z czeskim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, obecny Europejski system azylowy nie działa dobrze. Ministerstwo krytykuje także proponowane zmiany. „Nawet jeżeli uda nam się doprowadzić do przestrzegania nowego systemu, nie sprawi on, że zmniejszy się napływ migrantów” – powiedziała rzeczniczka MSW Hana Malá. Zmiany w Regulacji dublińskiej dotyczącej redystrybucji uchodźców mają być najbardziej problematyczne. MSW uważa, że redystrybucja nie powinna być obowiązkowa. Czechy wspierają słowacki koncept „efektywnej solidarności”, ale wolałyby opcję zwiększania zaangażowania w działalność tworzonej agencji UE ds. azylu i unijnej straży granicznej i przybrzeżnej zamiast konieczności przyjmowania uchodźców.

Stanowisko organizacji pozarządowych róż-

ni się od podejścia czeskiego rządu. Jednym z przykładów jest alternatywna strategia przygotowana przez Martina Rozumka z Organizacji Pomocy Uchodźców i Številová. Autorzy twierdzą, że państwa Grupy Wyszehradzkiej powinny zaproponować Europejski system azylowy oparty na skoordynowanej procedurze azylowej, w którym przyjęci uchodźcy dostawali pozwolenie na pobyt w całej Unii.

Ok. 1,5 tys. osób rocznie aplikuje o azyl w Czechach. Afgańczycy i Syryjczycy to najmniej liczne narodowości w tej grupie. Zuzana Schreiberová z NGO Centrum Wielokulturowe Praga uważa, że dzieje się tak z powodu złych warunków panujących w centrach przyjęć uchodźców. „Zdecydowana większość z nich woli kontynuować podróż do innych krajów, zwłaszcza do Niemiec” – tłumaczyła Schreiberová. Czechy przyjmują ograniczoną liczbę uchodźców, co trzeci aplikant dostaje tam azyl.

WĘGRZY: HOTSPOTY POZA SCHENGEN

Węgierski rząd partii Fidesz i KDNP pokonał okres spadku popularności dzięki wykorzystaniu kryzysu uchodźczego. Węgry były pierwszym państwem, które wniosło na granicach ogrodzenie mające trzymać migrantów z dala od kraju. Premier Viktor Orbán odrzucił redystrybucyjny mechanizm kwotowy już na samym początku, doradzając w zamian skupienie się na granicach zewnętrznych.

Dla wielu środki przyjęte przez węgierski rząd doprowadziły do wzrostu nastrojów ksenofobicznych w społeczeństwie przez ciągłe kampanie antyimigranckie i kryminalizowanie uchodźców. Np. Orbán stwierdził, że wszyscy terroryści to migranci, pytanie tylko kiedy przybyli do Europy. Zgodnie z instytutem badawczym Tárki, ksenofobia osiągnęła apogeum w zeszłym roku (58 proc.). Referendum z października 2016 r. było nieważne, ale 98 proc. z 3,3 mln ludzi, którzy wzięli w nim udział było przeciw kwotowemu mechanizmowi redystrybucji.

„Odpowiedź węgierskiego rządu na kryzys migracyjny była umotywowana krajowymi celami politycznymi, przede wszystkim pragnieniem umocnienia własnej władzy poprzez sztuczne podtrzymywanie atmosfery niepokoju” – powiedział b. minister spraw zagranicznych Géza Jeszenszky. Jego zdaniem niemożliwe jest określenie nieważnego referendum z października jako sukcesu.

Z drugiej strony, Sándó Gallai, dyrektor ds. badań w Migrációkutató Intézet (Instytut Badań nad Migracją) uważa, że podejście rządu umotywowane jest politycznie w odniesieniu do wartości. „Rząd Orbána wspiera ideę etnicznie homogenicznego społeczeństwa, które przystaje do opinii Węgrów. Chce rozwiązywać problemy demograficz-

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

ne przez politykę prorodziną zamiast imigrację” – stwierdził Gallai.

Węgierski rząd dostrzega szansę na rozwiązanie kryzysu migracyjnego w tworzeniu tzw. hotspotów poza granicami strefy Schengen, a nie w redystrybucji uchodźców między państwami członkowskimi. „Nie można nikogo zmuszać do osiedlania uchodźców. Pomoc musi być dostarczana u źródła problemu, co oznacza, że podania o azyl powinny być przyznawane poza granicami UE” – powiedział Zalán Zsolt Csenger, wiceprzewodniczący z ramienia Fideszu komisji ds. zagranicznych w węgierskim Zgromadzeniu Narodowym (jednoizbowy parlament Węgier). Rząd uważa, że solidarność nie może się ograniczać tylko do redystrybucji, a konieczność zapłacenia kar przez tych, którzy nie chcą w tym uczestniczyć jest wprost nie do przyjęcia.

Większość uchodźców przez Węgry jedynie przejeżdża. „W zeszłym roku złożono ok. 30 tys. podań o przyznanie azylu, do końca listopada 2016 r. azyl lub inne formy ochrony przyznano 398 osobom” – powiedziała Márta Pardavi, współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego. Obecnie w centrach przyjęć uchodźców jest ok. 500 osób. Część z nich mieszka w ogrzewanych kontenerach, ale ci w obozie dla uchodźców w Körmend muszą przetrzymać w wojskowych namiotach.

Pardavi twierdzi, że rozwiązując centra dla uchodźców w Debreczynie i Bicske, rząd w świadomy sposób stara się zachęcić

uchodźców do wyjazdu z Węgier jak szybko to możliwe.

Mimo to, jest jedna pozytywna zmiana. Mimo że na „organizacje społeczeństwa obywatelskiego” nakłada się coraz więcej ograniczeń w kwestiach pomocy dla uchodźców, organizacje założone w 2015 r. (Migszol, Segítsünk együtt a menekülteknek) wciąż pomagają osobom w potrzebie za pomocą zbiorów sprzętu i żywności, a organizacje religijne także są coraz bardziej aktywne w tym zakresie. W praktyce przejmują one rolę, którą do niedawna wypełniał rząd.

POLSKA: POMOC DLA KRAJÓW POCHODZENIA

Polska jest jednym z głównych przeciwników obowiązkowego systemu redystrybucji uchodźców wśród państw UE. Do tej pory nie przyjęła ani jednego uchodźcy z Grecji czy Włoch. Mimo że nie jest to sprawa aż tak obecna w debacie publicznej, jak np. w przypadku Węgier, to polski rząd wielokrotnie wyrażał swój sprzeciw wobec obowiązkowego przyjmowania osób poszukujących azylu.

Minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak stwierdził, że polskie podejście opiera się o „zdrowy rozsądek”. W jego opinii, mechanizm redystrybucyjny „jest sposobem na przyciągnięcie większej liczby migrantów”, a nie faktycznym rozwiązaniem problemu. Minister powiedział, że Polska wspomóż walkę z kryzysem przez pomoc krajom pochodzenia uchodźców.

Jednak działania polskie w tym zakresie są niewystarczające według Jacka Białasa z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Opisał on podejście rządu do uchodźców jako „słabe, niedobre, niechętne, a nawet czasami wrogie”.

Zrozumienie polskiego podejścia do migracji wymaga też zrozumienia obecnego rządu i źródeł jego poparcia. Przedstawia on swojemu elektoratowi świat za pomocą prostego podziału „my-oni”: my i opozycja, my i liberalne elity. W takim kontekście uchodźcy są bardzo użyteczną i wygodną grupą „ich”, którą można przedstawić jako zagrożenie.

Niestety, tak antagonizujące podejście rodzi przemoc. Były przypadki gróźb, napaści, a nawet zamieszek o podłożu rasistowsko-ksenofobicznym. Sylwia Spurek, zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich, powiedziała EurActiv.pl, że „Dopóki rządzący nie pokażą, że sprzeciwiają się przemocy motywowanej uprzedzeniami lub nienawiścią, dopóty będziemy mieli w Polsce problem z rasizmem i ksenofobią”. Podkreśliła także, że „Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar już w październiku 2015 r. zwracał uwagę na konieczność przygotowania kompleksowego planu działań, który zapewni uchodźcom godne przyjęcie w naszym kraju, zagwarantuje poszanowanie ich praw i wolności, a także stworzy realne szanse na rozpoczęcie w Polsce nowego życia. Państwo powinno nie tylko zwalczać przemoc, ale także wypracować tzw. Kulturę Przyjęcia” – tłumaczyła. ■

WYSZEHRAD O TRUMPIE: OBawy PRZEPLATANE Z OPTYZMIZMEM

Nowy szef Białego Domu witany jest przez przywódców Grupy Wszehradzkiej szczególnie ciepło, w porównaniu z liderami innych państw europejskich. Ekspeci ds. międzynarodowych Polski, Czech, Słowacji i Węgier, choć podchodzą do Donalda Trumpa z większym sceptycyzmem, proponują jednak scenariusze konstruktywnej współpracy. „Polska powinna skoncentrować się na tym, by zademonstrować, jakie korzyści przyniesie Stanom Zjednoczonym dalsze wspieranie naszego kraju” – powiedział nam Michał Baranowski, dyrektor polskiego biura German Marshall Fund.

Autorzy: Lukáš Hendrych, Krzysztof Kokoszczński, Jakub Šimkovič, Edit Zgut,

Unia Europejska i Stany Zjednoczone są partnerami od wielu dekad. Mimo różnic, łączą je wspólne wartości, dzięki czemu współpracują ze sobą w licznych obszarach. Są siłą napędową wielu inicjatyw na rzecz przemian demokratycznych, a także blisko

(Ciąg dalszy na następnej stronie)



współdziałają w kwestiach dotyczących bezpieczeństwa, w tym w Syrii i na Ukrainie. Mimo tego, Bruksela i Waszyngton ścierały się także w wielu sprawach. W ostatnich latach UE i USA nie mogły znaleźć porozumienia – lub przynajmniej musiały go długo szukać – w takich obszarach, jak np. ochrona prywatności i bezpieczeństwo danych, redukcje emisji dwutlenku węgla czy sprawy dot. organizmów genetycznie modyfikowanych, czyli GMO.

Więzi między obiema stronami nie zostały wzmocnione przez Transatlantyckie Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP). Mimo lat negocjacji, to porozumienie handlowe nie zostało zawarte i, jak wszystko wydaje się wskazywać, nie zmieni się to w perspektywie nadchodzących lat.

Jednak trudno dzisiaj przesądzać, co stanie się przez najbliższe lata. Donald Trump, nowa postać w świecie polityki, zdobył władzę na fali rosnącego populizmu i nastrojów antyestablishmentowych. Jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich było niespodziewane, a pierwszy tydzień jego rządów w żaden sposób nie złagodził obaw partnerów i sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Jednak państwa Grupy Wyszehradzkiej mogą być spokojniejsze niż ich sojusznicy na Zachodzie. Przynajmniej w najbliższym czasie nie będą one bezpośrednio pokrzywdzone decyzjami Trumpa – mimo że najprawdopodobniej także nie odniosą w tym czasie żadnych szczególnych korzyści, brak strat jest sam w sobie zyskiem w tych niepokojących czasach.

POLSKA: OSTROŻNA, ALE OPTYMISTYCZNA

Polskę i Stany Zjednoczone łączą silne relacje, pomijając kwestię wiz do USA. Polska jawi się jako najbardziej proamerykański członek Grupy Wyszehradzkiej i zazwyczaj postrzegana jest jako najmocniejszy sojusznik Stanów i ich polityki w regionie. Te historyczne więzi – prawdopodobnie – nie są zagrożone nową władzą w Stanach, chociaż Polska obawia się marginalizacji siebie i swoich potrzeb w trakcie prezydentury Trumpa.

Michał Baranowski, dyrektor warszawskiego biura German Marshall Fund of the US, postrzega koncentrację Trumpa i jego administracji na relacjach dwustronnych jako szansę na wzmocnienie więzi polsko-amerykańskich. Niemniej jednak pozostaje ostrożny wobec „nieprzewidywalności i dynamiki Donalda Trumpa”.

Dla Polski w relacjach z USA kwestie bezpieczeństwa są traktowane priorytetowo. Cień Rosji i zagrożenia dla polskiego państwa płynące stamtąd rosły w ciągu ostatniej dekady, więc Warszawa zabiega o jak najlepsze gwarancje bezpieczeństwa ze strony Waszyngtonu, zarówno symboliczne, jak i praktyczne.

Ze wschodnią flanką wiążą się też największe obawy Warszawy względem Trumpa. Co prawda Polska nie odgrywała znaczącej roli w jego kampanii wyborczej, komentarze nowego prezydenta nt. Rosji i Władimira Putina, a także jego zamiary zmniejszenia amerykańskiego zaangażowania w NATO i w Europie wzbudziły w Warszawie zaniepokojenie. Polsce brakuje pewności, czy Trump faktycznie wprowadzi te zapowiedzi w życie, a jeżeli tak, to w jaki sposób.

Według Baranowskiego najlepszym rozwiązaniem dla Warszawy powinno być skupienie się mniej na sferze idei, a bardziej na przedstawianiu Amerykanom praktycznych korzyści płynących z wspierania Polski. „Trump ma bardziej utilitarne podejście do sojuszników niż jego poprzednicy. Polska powinna więc skoncentrować się na tym, by zademonstrować, jakie korzyści przyniesie Stanom Zjednoczonym dalsze wspieranie naszego kraju, np. to, że wschodnia flanką jest także istotna z punktu widzenia amerykańskiego bezpieczeństwa. Będziemy też musieli rozważyć inne kroki, np. dalsze wsparcie dla amerykańskiej walki z terroryzmem i Państwem Islamskim, co może wymagać pewnych trudnych decyzji ze strony Polski, np. o zwiększeniu zaangażowania w Syrii” – tłumaczy Baranowski.

Tomasz Smura, research fellow z Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, także jest ostrożnie optymistyczny co do przyszłości relacji polsko-amerykańskich. Podkreśla, że „w krótkim terminie, sześciu czy dwunastu miesiącach, niewiele się zmieni w kwestiach dotyczących bezpieczeństwa”. Zauważa, że „prezydent [Trump] nie jest cesarzem, więc nawet jakby chciał wprowadzić jakieś poważne zmiany, to musi uzyskać na nie zgodę Kongresu. Wiele więc będzie zależało od jego pozycji w parlamencie” – tłumaczył.

Natomiast polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest bardziej optymistyczne. „Współpraca dwustronna Polski i USA, ukształtowana i ugruntowana na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, jest istotnym składnikiem relacji transatlantyckich. Jesteśmy przekonani, że będzie kontynuowana i rozwijana w okresie prezydentury Donalda Trumpa” – stwierdziła Joanna Wajda, rzeczniczka MSZ. Dodała także, że te „opinie znalazły również ostatnio potwierdzenie w rozmowach ministra Witolda Waszczykowski z wysoko postawionymi urzędnikami administracji USA – doradcą ds. polityki zagranicznej Henrym Kissingerem i doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego Michaelem Flynnem”.

Mimo niepewności związanych z bezpieczeństwem Polski i zaangażowaniem USA w Europie Środkowo-Wschodniej, aspekt ekonomiczny stosunków polsko-amerykańskich jest źródłem optymizmu. Wymiana handlowa rośnie w ostatnich latach – w 2015

r. osiągnęła wartość prawie 10 mld dolarów.

Tony Housh, przewodniczący American Chamber of Commerce in Poland, nie przewiduje znaczących zmian w stosunkach gospodarczych między Polską a USA. Zauważył, że „obecne stosunki nadal pozostaną mocne, bez żadnych zakłóceń”, mimo pewnego niepokoju wywołanego zmianą władzy.

Polska właśnie powitała przybywające na manewry siły amerykańskie. Warszawa ma nadzieję, że wraz z historycznymi więziami, wzrostem handlu, a także obecnością wojsk amerykańskich, bezpieczeństwo kraju będzie zapewnione na najbliższe lata.

TRUMP SKUPI SIĘ NA TAKICH KRAJACH, JAK CZECHY

Prezydent Czech Miloš Zeman był jednym z niewielu europejskich polityków, którzy otwarcie popierali Donalda Trumpa. Prawdopodobnie dlatego właśnie on dostał już zaproszenie do Białego Domu. Mimo że zazwyczaj dobre stosunki i częste rozmowy między politykami są postrzegane jako pozytywne zjawisko, wiele osób w Czechach zadaje pytania o to, jak te relacje wpłyną na przyszłość kraju.

Jan Kovář, badacz w praskim Instytucie Stosunków Międzynarodowych, zauważył, że jednym z celów Trumpa jest zdestabilizowanie Unii Europejskiej. „W mojej opinii, stanowisko Trumpa opiera się na idei, że UE jest bardziej rywalem niż partnerem. Postrzega on Unię w ten sam sposób, co Chiny – jako konkurencję” – powiedział Kovář.

Badacz dodał także, że „[Trump] skupi się na państwach, gdzie jasno dostrzegamy postawy antyeuropejskie wśród polityków i społeczeństwa. To oznacza kraje takie, jak Czechy i reszta Grupy Wyszehradzkiej. Dlatego też Trump podkreśla, jak zła jest polityka imigracyjna Angeli Merkel” – tłumaczył.

Obaj prezydenci znaleźliby porozumienie na gruncie postaw antyimigracyjnych, ale też sceptycyzmu względem wspólnej Europy i Sojuszu Północnoatlantyckiego. W zeszłym roku Zeman uznał, że referendum ws. dalszego członkostwa w UE i NATO nie byłoby złym pomysłem.

Vít Dostál, dyrektor centrum badań w Stowarzyszeniu Stosunków Międzynarodowych, ma jednak inną opinię na temat przyszłych wzajemnych relacji. „Pytaniem pozostaje, jak Stany Zjednoczone podejną do czeskiego ukierunkowania się na Wschód, zwłaszcza na Chiny. Dla Trumpa Chiny są największym przeciwnikiem w systemie międzynarodowym. A chińskie próby zdobycia wpływów w Europie Środkowej mogłyby stać się istotną kwestią dla amerykańskiej władzy” – tłumaczył.

Chińskie inwestycje są także ważne dla prezydenta Zemana, który uznał wizytę chiń-

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

skiego prezydenta Xi Jinpinga w Czechach za wielki sukces. W tej sprawie więc obaj prezydenci mogliby się poróżnić.

Jednak według sekretarza stanu ds. europejskich Tomáša Prouzy, patrząc z perspektywy całej Grupy Wyszehradzkiej, zwycięstwo Trumpa może mieć negatywne skutki. „Zgodnie z niektórymi wypowiedziami Trumpa, wydaje się, że jego zwycięstwo jest złe dla Europy Środkowo-Wschodniej. W tym momencie Trump jest raczej zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa i gospodarki” – ostrzegł Prouza.

W jego opinii, wiele będzie zależeć od relacji państw wyszehradzkich. „Obecna sytuacja rodzi dwa główne zadania dla Czech. Po pierwsze, musimy skupić się na wsparciu dla wspólnego rynku w ramach UE i na handlu z państwami trzecimi. Po drugie, musimy wzmocnić naszą współpracę obronną w Europie, w tym poprzez stworzenie w przyszłości europejskich sił zbrojnych. Nie powinniśmy zależeć już od USA w kwestiach obronnych” – podkreślał.

Od niedawna wzmocnienie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony znów zajmuje ważne miejsce na unijnej agendzie. A państwa Grupy Wyszehradzkiej powinny zajmować w tej kwestii rozsądne stanowisko. „Czechy muszą zwiększyć wydatki na obronność, jako że nowy rząd w USA będzie rozmawiał tylko z tymi państwami, które wypełniają swoje zobowiązania [w ramach NATO]” – stwierdził Radko Hokovský, dyrektor praskiego think tanku European Values.

WYWAŻONY OPTYMIZM NA SŁOWACJI

Pierwsze słowackie reakcje na zwycięstwo wyborcze Donalda Trumpa były uprzejme, odrobinę optymistyczne, ale przede wszystkim – ostrożne. Premier Robert Fico zaapelował o powstrzymanie się od sugerowania, że prezydentura Trumpa będzie zła, a także zwrócił uwagę na nadchodzącą „równowagę sił między światowymi potęgami”, czyli Stanami Zjednoczonymi i Rosją. Dodał ponadto, że w niektórych obszarach UE „odgrywała rolę posłańca dla USA” oraz że, jeżeli Stany zniosą sankcje wobec Rosji, to według niego UE postąpi tak samo. Fico wolałby takie rozwiązanie, jako że uznaje on sankcje za „nonsens”. Słowacki premier przyznał jednak, że Europa „będzie musiała zareagować”, jeżeli Trump zrealizuje plany dalszego zmniejszenia zaangażowania wojskowego w Europie.

Prezydent Andrej Kiska na zwycięstwo Trumpa zareagował dużo mniej przychylnie niż jego czeski odpowiednik, ale życzył Trumpowi udanej kadencji. Kiska wierzy, że NATO będzie przejawiało te same wartości niezależnie od tego, kto zasiada w Białym Domu.

W kwestii relacji transatlantycznych, Słowacy mają spojrzenie odmienne od pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej. Zgodnie

z badaniem słowackiego Instytutu Spraw Publicznych (IVO) z maja 2016 r., to właśnie Słowacy są nieufni wobec USA – tylko 27 proc. badanych stwierdziło, że ufa Stanom Zjednoczonym.

Słowacki dziennikarz z działu międzynarodowego dziennika „Pravda” Andrej Matisák stwierdził, że Słowacja i Stany są członkami tych samych organizacji, a ponadto łączą je handel i wspólne wartości. „Dla niektórych może to brzmieć niewystarczająco, ale nawet to jest teraz zagrożone” – powiedział EurActiv.sk.

By wzmocnić dobre relacje, Matisák zasugerował częstsze spotkania z nową administracją amerykańską, a także z innymi amerykańskimi ośrodkami władzy, np. Kongresem, korporacjami i organizacjami pozarządowymi. „Musimy jasno przedstawiać nasze oczekiwania. Nie jestem przekonany, że teraz tak robimy” – dodał.

Handel między USA a Słowacją stabilnie rośnie. Zgodnie z AmCham Slovakia, w 2015 r. wolumen wymiany handlowej między obiema stronami wyniósł ponad 2 mld dolarów. Policy Officer w AmCham Michal Krčmery spodziewa się, że ten pozytywny trend będzie się utrzymywał. „Amerykańscy inwestorzy na Słowacji są relatywnie stabilni. Nie spodziewamy się przewartościowania przez nich ich planów w świetle zmian w Białym Domu” – powiedział Krčmery, dodając, że „z pewnością ciężiej jest przewidzieć, jak zmiany polityczne przełożą się na napływ amerykańskich inwestycji”.

Głównym pytaniem związanym z prezydenturą Trumpa jest jego chęć (czy jej brak) do zaangażowania się w obronę Europy. Minister obrony Słowacji Peter Gajdoš nie chciał wiązać wzrostu wydatków na obronność ze stwierdzeniem Trumpa, że „NATO jest przestarzałe”. Słowackie zobowiązanie do podniesienia wydatków na obronność do 1,6 proc. PKB w 2020 r. uprzedziło niedawną debatę na temat tych wydatków w Europie.

Na warszawskim szczycie NATO w 2016 r. słowacka delegacja poparła wniosek o wzmocnienie wschodniej flanki Sojuszu. W rozmowie z EurActiv rzeczniczka słowackiego Ministerstwa Obrony Danka Capáková zwróciła uwagę na wysłanie przez Słowację 152 żołnierzy na misję szkoleniową państw Grupy Wyszehradzkiej.

Z kolei skupiając się na mowie inauguracyjnej Trumpa, Dušan Fischer ze Slovak Foreign Policy Association zauważył, że nie było w niej żadnych pozytywnych odniesień do Europy. „Przez następne cztery lata Trump może nawet nie nawiązać do stosunków z państwami Grupy Wyszehradzkiej” – powiedział Fischer.

WIĘCEJ WOLNOŚCI DLA WĘGIER

Dla węgierskiego premiera Viktora Orbána wizja świata pod przywództwem Trumpa

to koniec epoki porozumień międzynarodowych i poprawa relacji węgiersko-amerykańskich. Premier był pierwszym przywódcą z głównego nurtu, który poparł kandydata Republikanów w amerykańskich wyborach. Węgierski premier oczekuje „wielobiegunowego porządku światowego”. Od początku krytykował kandydatkę Demokratów Hillary Clinton, jako że jej polityka zagraniczna miała być „zabójcza dla Węgier”, podczas gdy Republikanie mają dawać jego państwu „szansę na istnienie”. Orbán chwalił Trumpa za jego postawę antyimigracyjną, wiarę we wzmocnienie służb specjalnych i zakończenie amerykańskiego „eksportowania demokracji”.

„Administracja Obamy budziła u Viktora Orbána niesmak, jako że ciągle przypominała mu o znaczeniu wartości demokratycznych. Od administracji Trumpa węgierski rząd spodziewa się czegoś wręcz przeciwnego” – powiedział b. minister spraw zagranicznych i b. komisarz Péter Balázs. Według niego, podobieństwa ideologiczne i mniej interwencjonistyczna amerykańska polityka zagraniczna przyniosą protokolarne korzyści Orbánowi, jak chociażby zaproszenie do Białego Domu, ale raczej nie zaoferują mu większego pola manewru na arenie międzynarodowej.

Z kolei amerykańista z Uniwersytetu ELTE Tamás Magyarics zauważył, że „Biały Dom mniej pochłonięty wewnętrzными sprawami innych państw będzie mógł zaoferować więcej swobody węgierskiemu rządowi w sprawach krajowych. Od czasu swojej inauguracji w 2010 r. rząd Orbána musiał znosić krytykę ze strony Waszyngtonu za m.in. prawo medialne, ataki na społeczeństwo obywatelskie i erozję systemu zabezpieczania demokracji” – dodał Magyarics.

Politolog Márton Ugródsy z Instytutu Spraw Międzynarodowych i Handlu uważa, że w dłuższym terminie stosunki amerykańsko-węgierskie będą determinowały dwa czynniki: po pierwsze, rozwój stosunków rosyjsko-amerykańskich, a po drugie – komu zostaną powierzone sprawy wschodnioeuropejskie w Departamencie Stanu. Ugródsy twierdzi, że do czasu wyjaśnienia tych dwóch spraw, wszelkie przewidywania są czystą spekulacją.

Węgry w Waszyngtonie postrzegane są w kontekście Europy Środkowo-Wschodniej, więc jeżeli relacje między Trumpem a Putinem pogorszą się, to Budapeszt znowu może się znaleźć w ogniu krytyki jako kraj niewypełniający swoich zobowiązań w ramach NATO i jeden z najważniejszych w regionie sojuszników Kremla. Ugródsy sądzi, że zmiana administracji daje węgierskiemu rządowi pół roku, w trakcie którego będzie mógł osiągać swoje cele przy mniejszym niż zazwyczaj nadzorze USA.

Donald Trump stwierdził, że NATO jest przestarzałe i powinno bardziej sprawiedliwie dzielić się obciążeniami wynikającym z jego zobowiązań. Z tego powodu wszyscy członkowie Sojuszu powinni wypełnić zobowiązanie przeznaczania co najmniej 2 proc. PKB na wydatki obronne, co Węgry planują osiągnąć w 2026 r. „Opierając się na oświadczeniach amerykańskiego prezydenta, węgierski rząd może być zmuszony do zastanowienia się nad przyspieszeniem tego planu” – stwierdził przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Zgromadzeniu Narodowym

Zsolt Németh z rządzącej partii Fidesz. Europa czeka obecnie na efekty działań administracji Trumpa w kontekście stabilności relacji transatlantyckich, ale większość węgierskich ekspertów za nierealistyczną uznaje możliwość wycofania się Stanów Zjednoczonych z klauzuli solidarności NATO. Niemniej jednak na kontynencie powinna powstać wydajna unia obronna, co stało się jasne po Brexicie. Németh uznaje przyjęte porozumienie dotyczące pogłębiania unijnej współpracy obronnej, w tym w ramach przemysłu zbrojeniowego, za ważny krok

w dobrą stronę. „Mimo że przekazanie UE przez NATO odpowiedzialności za niektóre działania, np. na Morzu Egejskim, struktury obronne w UE nigdy nie powinny być traktowane jako alternatywa względem NATO” – zauważył Németh.

Mimo że pogłębianie współpracy obronnej nie dotyczy utworzenia unijnej armii, premier Orbán od dawna jest zwolennikiem tego pomysłu. Pasuje on dobrze do jego narracji skupienia się na sprawach bezpieczeństwa, choć kłóci się to z jego antyfederalistycznym podejściem do spraw europejskich. ■

WYSZEHRAD O PRZYSZŁOŚCI UE

W Europie Środkowo-Wschodniej istnieją tendencje do wzmacniania państw członkowskich kosztem Komisji Europejskiej, przy jednoczesnym dbaniu o takie podstawy istnienia UE, jak strefa Schengen i cztery swobody. Część z tułejszych państw nie obawia się zmian traktatowych.

Autorzy: Adéla Denková, Edit Zgut, Krzysztof Kokoszczyński, Zuzana Gabrižová

Na szczycie w Valetcie, państwa Grupy Wyszehradzkiej (Czechy, Polska, Słowacja i Węgry) zgodziły się stworzyć wspólny wkład do przygotowywanej Deklaracji Rzymskiej. Ten dokument ma zostać opublikowany na koniec unijnego szczytu w Rzymie, z okazji 60-lecia podpisania Traktatów rzymskich. Zawarty ma w nim zostać szkic przyszłości UE.

Pomysły co do tej przyszłości są dopiero na etapie dyskusji: Niemcy i Włochy przedstawiły integrację różnej prędkości jako pomysł na przyszłość UE. Różne prędkości są już w zasadzie faktem, patrząc na strefę euro i resztę Unii. Niemniej jednak, przez lata w państwach Grupy Wyszehradzkiej panowało przekonanie, że lepiej nie zgadzać się na zbyt dużą elastyczność w kwestiach integracji, by nie pozostać na poboczu.

Jasnym jest, że tegoroczne wybory – we Francji, Holandii i Niemczech – zdecydowanie bardziej wpłyną na unijną przyszłość niż jakiegokolwiek rzymskie deklaracje. Mimo to, szczyt w Rzymie i przygotowania do niego, będą czasem dyskusji nad unijnymi reformami, a kraje Grupy Wyszehradzkiej chcą być usłyszane. Oto co myślą:

POLSKA: KONIECZNOŚĆ REFORM

W Polsce istnieje szeroki konsensus co do tego, że reformy w Unii Europejskiej są konieczne i nie do uniknięcia. Problematycznym elementem jest natomiast konkretne wskazanie, jakie zmiany są potrzebne, zarówno w celu wzmocnienia samej Unii, jak i pozycji Polski.

Głównym pytaniem jest to, czy Warszawa



Zródło: Kancelaria Premiera RP

powinna otworzyć negocjacje nowego traktatu, co zawsze jest długotrwałym i trudnym procesem. Umożliwiłoby to jednak najgłębsze zmiany w UE, jako że teoretycznie umożliwiłoby zmianę każdego elementu funkcjonowania Unii.

Jarosław Kaczyński, przewodniczący rządzącego Prawa i Sprawiedliwości, wspiera pomysł zmian traktatowych. W zeszłym roku (2016 r.) ujawnił, że poprosił już „ważnego prawnika”, by przygotował odpowiednie zmiany w traktatach. Jako że Kaczyński kontroluje de facto rząd, to premier Beata Szydło także już wyraziła swoje poparcie dla zmian traktatowych i obiecała poczynić kroki w tym kierunku. W podobnym tonie wypowiadali się także ministrowie rządu.

Eugeniusz Smolar, ekspert i członek rady Centrum Stosunków Międzynarodowych, zauważył jednak, że „nie ma szans na zmianę traktatów, jako że żaden rząd nie zaryzykuje porażki takiego przedsięwzięcia”. Smolar uważa za dziwne to, że „Kaczyński naciska na zmianę traktatów, jako że w jego kręgu muszą być ludzie, którzy wiedzą, że te plany są niemożliwe do realizacji”. Smolar zgadza się jednak, że „UE potrzebuje reform

i adaptacji, co jest jej cechą charakterystyczną od początku jej istnienia”.

Do tej pory w Warszawie nie pojawiły się żadne konkretne plany reform. Biorąc pod uwagę dotychczasową politykę obecnego rządu, rozsądnym jest oczekiwanie, że będzie on dążył do wzmocnienia państw członkowskich i międzyrządowych aspektów UE w celu ograniczenia władzy Brukseli. Szydło wspominała, że celem reformy UE powinno być zapewnienie, że „UE ma wzmocniać swoich członków [...] czego my dzisiaj nie czujemy” oraz „ochrona naszej suwerenności”.

Niemniej jednak „wzmocnienie suwerenności państw członkowskich będzie szkodliwe dla pozycji Polski w Europie” – podkreśliła Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, dyrektor programu Otwarta Europa w Fundacji im. Stefana Batorego. Pełczyńska-Nałęcz wyjaśniła, że Polska jest pośród krajów unijnych o słabszych gospodarkach, więc zmniejszenie roli instytucji ponadnarodowych w konsekwencji zmniejszy siłę przetargową Polski.

Mimo że ciężko jeszcze dyskutować o kon-

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

kretnym kształcie reform, Smolar uważa, że to prawdopodobne, że obecny wzrost sił eurosceptycznych doprowadzi do pogłębionej integracji na zasadzie dobrowolnego klubu, skupionego na rdzeniu UE. „Co będzie odpowiadać PiS” – dodał, tłumacząc, że partia władzy nie jest chętna pogłębieniu integracji politycznej z resztą Unii.

Rafał Dymek, dyrektor Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana, także dostrzega konieczność przeprowadzania reform jako cechę wrodzoną instytucjonalnego kształtu UE. Przestrzega on jednak przed rozpoczęciem ich bez konkretnego planu. „Zanim zacniemy wprowadzać jakiegokolwiek zmiany, musimy określić nasze cele: czym UE powinna się zajmować? Na jakie wyzwania powinna odpowiadać w perspektywie 20 lat? Jakie aspekty społeczne powinny leżeć w gestii UE?” – pyta, ostrzegając, że bez odpowiedzi na te pytania, a także bez odpowiedniego zaplecza finansowego i instytucjonalnego, rezultatem będzie chaos.

Pelczyńska-Nałęcz nie widzi jednak szans na szybką reformę. „Dla systemu o takiej złożoności, jak UE, jakakolwiek reforma będzie wymagała wsparcia silnej i licznej grupy interesariuszy. Obecnie nie widzę takiej grupy wokół Polski” – stwierdziła.

WĘGRY: DWULICOWA RETORYKA

Viktor Orbán od wyborów w 2010 r. walczył o wolność z Brukselą. Uważa on, że Komisja Europejska jest odpowiedzialna za polityczno-gospodarczy kryzys w UE. „Za każdym razem, kiedy szefowie rządów nie mogą osiągnąć konsensusu – jak w przypadku kwot migracyjnych – jest oczywiste, że Komisja implementuje obowiązki polityczne wymogi” – stwierdził Orbán w artykule w konserwatywnym portalu „National Review”.

W rzeczywistości „KE działa według sztywnych reguł ustalonych przez Radę UE i Radę Europejską w ramach 'nowego systemu międzyrządowego'” – twierdzi Róbert Csehi, ekonomista, politolog i badacz na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim. „W większości przypadków wina leży po stronie instytucji międzyrządowych i państw członkowskich. Między rokiem 2010 a 2013 kryzys euro był zarządzany przez Radę Europejską i Radę UE, z jedynie drobnym wpływem Komisji” – podkreślił Csehi. Uważa on, że jeżeli Orbán jest niezadowolony z procesu decyzyjnego UE, to może próbować budować koalicję w ramach Rady Europejskiej, by doprowadzić do zmiany traktatów.

Ale węgierski rząd przez ostatnie lata wysyłał sprzeczne sygnały w tej kwestii. Na początku zeszłego roku (2016 r.), Orbán podkreślał konieczność wprowadzenia zmian w traktatach, ale po Brexicie zmienił swój ton.

„Wysłano sygnał, że jesteśmy gotowi, jeżeli większe państwa także zechcą zmienić traktaty” – stwierdził Botond Feledy, badacz w

CEID (Centre for Euro-Atlantic Integration and Democracy). „Bez zmiany traktatów, UE nie może pójść naprzód, choć byłoby to ryzykownym krokiem – zwłaszcza w krajach, gdzie konieczne byłoby referendum” – dodał. Budapeszt najprawdopodobniej będzie czekał na rozwój wydarzeń. „Zamiast wprowadzać zmiany instytucjonalne, Węgry skupią się na poprawie funkcjonowania UE. Nie pora mówić o formie tych działań, co do której jesteśmy otwarci i elastyczni” – powiedział Political Capital Szabolcs Takács, sekretarz stanu ds. europejskich.

Dla Węgier wyzwaniem będzie znaleźć dla siebie miejsce w Europie dwóch prędkości, w której rdzeń tworzyłyby państwa strefy euro, jako że Węgry nie planują wprowadzać na razie wspólnej waluty. Takács dodał, że Węgry mogą wesprzeć pogłębioną współpracę gospodarczą w ramach strefy euro, ale tylko w przypadku zachowania jedności wspólnego rynku, z możliwością późniejszego dołączenia do strefy.

Premier Węgier ogłosił 2017 r. rokiem rebelii, zwłaszcza wobec Komisji Europejskiej i europejskich elit. Mimo jego słów, Węgrzy pozytywnie oceniają unijne instytucje. Zgodnie z badaniem Pew Research Center z 2016 r., 61 proc. Węgrów ma dobrą opinię o UE, podczas gdy we Francji jest to tylko 38 proc. Z kolei zeszłoroczny sondaż firmy Medián pokazał, że 77 proc. Węgrów uznaje członkostwo w UE za pozytywny fakt.

Za tym trendem podąża dwulicowość Orbána: wciąż atakuje Brukselę, ale jednocześnie podkreśla gospodarcze korzyści z członkostwa w UE.

„Kontrrewolucja kulturowa Orbána – wspierana przez Jarosława Kaczyńskiego – ma na celu sabotaż UE. Sądzi on, że głównonurtowe, liberalne elity poniosą porażkę w wyborach we Francji, Holandii i Niemczech, dzięki czemu oni i inni populisci będą mogli przejąć władzę w Europie” – powiedział István Hegedűs, przewodniczący The Hungarian European Society.

SŁOWACJA: BRAK ODRUCHU OBRONNEGO

Na Słowacji na poziomie politycznym, nie ma zbyt wielu chęci na duże zmiany w UE. Mimo to, istnieje podstawowy konsensus w głównym nurcie, że Unia potrzebuje konsolidacji. Jak to powinno wyglądać – to trudniejsze pytanie, na które jest niewiele odpowiedzi. Doświadczenie z prezydencji w Radzie UE sprawiło, że Słowacja stała się odrobinę bardziej otwarta i chętna rozważać unijną przyszłość, przynajmniej bardziej niż kiedyś.

Gdy Grupa Wyszehradzka przygotowuje swoją deklarację na rocznicę Traktatów rzymskich, premier Robert Fico zdawał się sugerować w Valletcie, że wspólna narracja

skupi się na „roli indywidualnych państw członkowskich”.

„Musi się nawzajem szanować w UE, nie może być silniejszych i słabszych państw członkowskich [...] Nie chcemy niczego psuć, tylko być odrobinę odważniejszymi, biorąc pod uwagę Brexit i zmiany w Stanach Zjednoczonych” – tłumaczył Fico. Grupa ma wykorzystać tę sytuację, by „wysunąć pomysły, jakich w innych okolicznościach by się po nas nie spodziewano”.

Sekretarz stanu w słowackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ivan Korčok powiedział, że Grupa skupi się na strzeżeniu „trzech najważniejszych aspektów: strefy euro, strefy Schengen i rynku wewnętrznego”.

Słowacja jest świadoma głosów płynących z państw założycielskich UE, które wzywają do głębokiej reformy w kierunku ściślejszej integracji i „coraz bliższej unii”.

Premier stwierdził, że Słowacja nie widzi potrzeby otwierania negocjacji traktatowych. Nie wynikają one z przyczyn ideologicznych, a raczej z braku skonkretyzowania, o jakie zmiany chodziłoby w takich negocjacjach.

Korčok przyznał, że nawet w ramach Grupy Wyszehradzkiej „możemy nie mieć takiej samej opinii, jeżeli chodzi o głębokie zmiany, jakich chciałaby Polska”. Dodał jednak, że nie oznacza to, że Słowacja ma „odruchy obronne” czy uznaje jakieś tematy za „tabu”. „Musimy jasno powiedzieć, jakie dwie prędkości i w jakim zakresie będą krokiem naprzód. To nie może stać się podstawową zasadą funkcjonowania UE w przyszłości, jako że mogłoby to doprowadzić do rozdrobnienia” – tłumaczył.

Jednocześnie Bratislava jest przekonana, że to państwa członkowskie powinny być siłą przewodnią dyskusji nt. przyszłości UE i potrzeb reformy. Korčok przyznał, że jakkolwiek spodziewa się, że biała księga przygotowana w tej sprawie przez Komisję „będzie wkładem w dyskusję”, to nie spodziewa się, by znalezienie odpowiedzi na pytanie o przyszłość UE „było zadaniem instytucjonalnym”.

Jednak na Słowacji pojawiają się również głosy, które wzywają do dalszej integracji. „Jesteśmy w punkcie, może nawet już za nim, w którym albo zrobimy jakościowy skok naprzód, co bym wolał, albo zaczniemy się rozpadać. Status quo nie jest do utrzymania” – tłumaczył Ivan Lesay, b. sekretarz stanu ds. europejskich w Ministerstwie Finansów, obecnie wciąż pracownik MF i dyrektor w Europejskim Banku Inwestycyjnym. Dla niego strefa euro jest wciąż „niedokończona”, a polityka społeczna, podatkowa, bezpieczeństwa i zagraniczna także mogłyby skorzystać z dalszej integracji – która jednak nie powinna być celem samym w sobie.

„Najbardziej prawdopodobny scenariusz?

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

UE przetrwa, ale jej znaczenie będzie maleć z czasem” – stwierdził Lesay.

Poparcie dla UE jest wciąż relatywnie wysokie na Słowacji, chociaż niedawne badanie daje powody do ostrożności w tym obszarze. „Co nas zaskoczyło, to to, że wielu uczestników, którzy spontanicznie mówili o pozytywnym nastawieniu do UE, później, przy szczegółowych dyskusjach, stawało się bardzo krytycznie nastawionymi” – wyjaśniała Aneta Világi z Uniwersytetu Comeniusa.

„Nie powinniśmy popadać w poczucie bezpieczeństwa z powodu stabilnego poparcia opinii publicznej dla integracji Europejskiej. Jeżeli jakiś ‘Nigel Farage’ zacznie mobilizować te uczucia wewnętrznego niezadowolenia i rozczarowania, to obawiam się, że obecny konsensus nt. korzyści z członkostwa w UE mógłby zniknąć bardzo szybko” – ostrzega Világi.

CZECZY: CZTERY SWOBODY I BEZPIECZEŃSTWO

Czechy zawsze były przeciwne zarówno otwieraniu negocjacji traktatowych, jak i integracji dwóch prędkości. Przeważa opinia, że obecne ramy prawne i instrumenty oferują wystarczająco duże pole do manewru przy stawianiu czoła współczesnym wyzwaniom, więc niezależnie od prędkości, UE powinna mieć wspólny cel w sprostaniu oczekiwaniom swoich mieszkańców.

Dyskusje na temat przyszłości UE są obecnie przyćmiewane przez rozmowy o aspektach

bezpieczeństwa przyszłej współpracy w Europie.

Premier Czech Bohuslav Sobotka zamierza w tym tygodniu rozmawiać z partiami w parlamencie o Brexicie i przyszłości Europy. Zapowiada, że chce, by były to „narodowe” rozmowy ponad podziałami politycznymi.

Zgodnie z opinią Pavla Fáry z Konfederacji Przemysłu Czech, jednym z problemów w czeskich dyskusjach o przyszłości UE jest to, że tematy europejskie są wykorzystywane przez populistów, by wywołać „burze w szklance wody” i spychać na bok ważne sprawy. „A z drugiej strony, przedstawiciele instytucji europejskich powinni uświadomić sobie, że czasami promują bezużyteczne propozycje, które dzielą UE, a nie rozwiązują obecne problemy” – dodał.

„Nie potrzebujemy ‘więcej Europy’, potrzebujemy ‘mniej Europy’. Potrzebujemy mniej biurokracji, mniej regulacji, więcej powiązań między UE a Stanami Zjednoczonymi i więcej wolnego handlu” – powiedział EurActiv. cz Jan Zahradil, europoseł eurosceptycznej, opozycyjnej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS).

Jedynie trzecia część Czechów (36 proc.) wierzy, że europejska integracja ma przed sobą przyszłość – zgodnie z sondażem Centrum Badania Opinii Publicznej (CVVM) z kwietnia 2016 r. Ponad połowa z 1063 ankietowanych stwierdziła, że nie ma wiary w integrację europejską. Te wyniki były bardzo zbliżone do

wyników poprzedniego badania z 2012 r.

Z kolei zgodnie z jesiennym Eurobarometrem z 2016 r., Czesi za największe wyzwania stojące przed UE uważają imigrację (63 proc.), terroryzm (47 proc.) i stan finansów publicznych (15 proc.).

„Obywatele czują się bezpiecznie tylko jeżeli mieszkają na obszarach, na których zapewniono pełną kontrolę granic zewnętrznych, a odpowiednie organy mają wystarczające narzędzia, by chronić mieszkańców przed zagrożeniami” – powiedział EurActiv.cz sekretarz stanu ds. europejskich Tomáš Proza. Dodał także, że UE musi być graczem na globalnej scenie, aktywnie odpowiadając na kryzysy zewnętrzne i inne zagrożenia.

Jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze i społeczne, które także przejmują Czechów, rząd skupia się na obronie czterech swobód rozwijając równomiernie. Musimy unikać działań zarówno na unijnym, jak i na krajowym poziomie, które ograniczałyby te wolności” – stwierdził w wywiadzie dla Euroskop.cz premier Czech Bohuslav Sobotka, dodając, że najbardziej zagrożona jest obecnie swoboda przepływu osób.

Te zagrożenia wiążą się z negocjacjami Brexitu. „Brytyjska decyzja o opuszczeniu UE jest jednym z najwyższych wyzwań, z jakimi UE musi sobie poradzić” – powiedział EurActiv.cz europoseł Luděk Niedermayer z proeuropejskiej opozycyjnej partii TOP 09. ■

WYSZEHRAD O ROSJI: STAŁY BRAK POROZUMIENIA

Trudno byłoby znaleźć kwestię polityczną, która dzieliłaby Grupę Wyszehradzką bardziej niż ocena rządów Putina. Wybuch kryzysu ukraińskiego w 2014 r., po aneksji Krymu, a także rola obecnie odgrywana przez Rosję we wschodniej Ukrainie, wzmocniły dotychczasowe różnice między Czechami, Polską, Słowacją i Węgrami.

Autorzy: Edit Zgut, Jakub Šimkovič, Krzysztof Kokoszczyński, Lukáš Hendrych

Stosunki między NATO i Federacją Rosyjską są bardziej napięte niż kiedykolwiek po zakończeniu zimnej wojny. Mimo że wszyscy członkowie Grupy Wyszehradzkiej zdecydowali się wzmocnić wschodnią flankę Sojuszu, wysyłając po 150 żołnierzy na granicę między NATO a Rosją, to różnią się oni w swoim podejściu do Kremla.

Tradycyjnie antyrosyjska Polska postrzega działania Władimira Putina jako zagrożenie dla swojego istnienia (podobnie jak państwa bałtyckie), ale słowaccy i węgierscy przywódcy przejawiają bardziej prorosyjskie nastawienie. Na Węgrzech otwarcie

prorosyjska postawa skrywana jest pod maską pragmatyzmu. Z kolei w Czechach władze są podzielone, ale prezydent Miloš Zeman reprezentuje otwarcie prokremlowskie poglądy.

Mimo że Grupa Wyszehradzka od początku kryzysu ukraińskiego podążała za ogólnymi unijnymi wytycznymi postępowania w odpowiedzi na kryzys, popierała sankcje wobec Rosji i wspierała nowe władze na Ukrainie, to między czterema członkami Grupy są istotne różnice w kwestii rosyjskiej.

CZECZY: WALKA Z ROSYJSKĄ PROPAGANDĄ

Stosunki Rosji z państwami Zachodu w ostatnich latach zaczęły się pogarszać i Czechy nie są tu wyjątkiem. Aneksja Krymu i trwająca wojna na wschodniej Ukrainie są głównymi powodami, dla których czeski rząd od samego początku zdecydował się poprzeć unijne sankcje wobec Rosji. Od tego czasu jego stanowisko w tej kwestii pozostało niezmiennie.

Jednak jeden z czołowych czeskich polityków jest przeciwny tej antyrosyjskiej posta-

wie. Prezydent Miloš Zeman wielokrotnie powtarzał bowiem, że sankcje wobec Moskwy szkodzą czeskiemu rolnictwu i przemysłowi. W zeszłym roku nawet stwierdził, że są one „wyrazem bezradności”. Jaroslav Hanák, przewodniczący Konfederacji Przemysłu Republiki Czeskiej ma podobne zdanie. „Musimy przejąć inicjatywę zwłaszcza w krajach Grupy Wyszehradzkiej i zaproponować zniesienie sankcji wobec Rosji” – twierdzi. Sankcje gospodarcze nałożone na Rosję odbijają się na handlu między nią a Czechami. W 2012 r. osiągnął on wartość 270 mln koron czeskich (10 mln euro), a w 2015 r. spadł do 180 mln koron (6,6 mln euro). W 2016 r. tylko 1,9 proc. czeskiego eksportu trafiło do Rosji. Interesy czeskich przedsiębiorców skupionych na rynku rosyjskim są jasne, jednak mimo ich wysiłków stanowisko rządu pozostało niezmiennie.

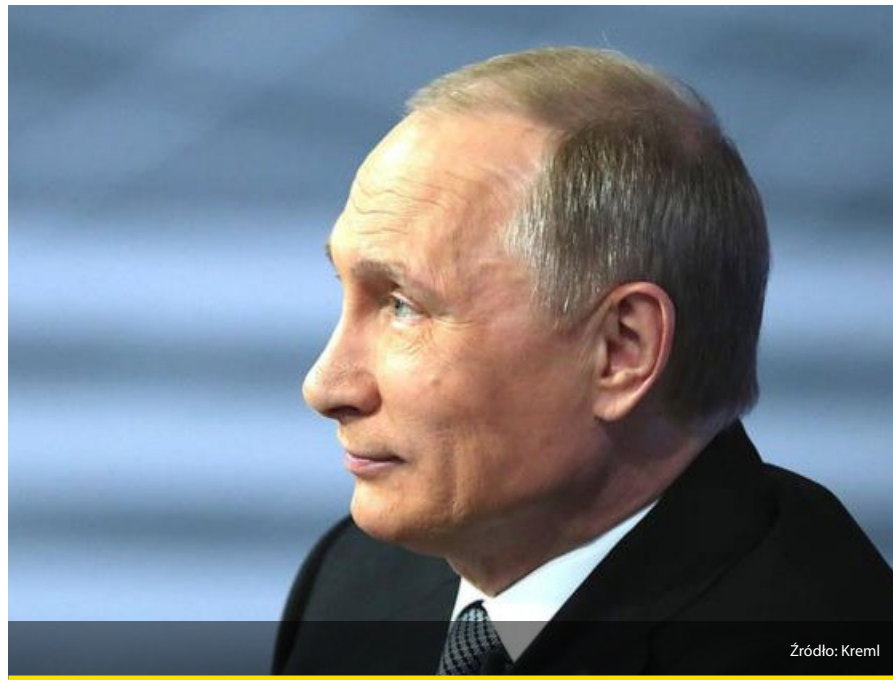
„W mojej opinii polityka naszego rządu jest poprawna. Jednakże byłoby właściwe, by stanowisko to wyraźniej było przedstawiane opinii publicznej”, powiedział Michael Ro-

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

mancov, geograf polityczny z Uniwersytetu Karola w Pradze. „Państwa Grupy Wyszehradzkiej muszą być zjednoczone w swojej postawie wobec Rosji. Musimy sprzeciwić się rosyjskiej polityce, która jest niebezpieczna przede wszystkim dla małych państw i krajów położonych w rosyjskiej – czy dawnej radzieckiej – strefie wpływów” – dodał.

Jednakże chodzi nie tylko o Krym, wojnę ukraińską i sankcje. Ostatnio coraz częściej

twierdziła istnienie rosyjskich zagrożeń hybrydowych. „Najpopularniejszym sposobem jest szerzenie dezinformacji za pomocą tzw. alternatywnych stron internetowych. Jednak Rosja wpływa na europejską opinię publiczną na kilka sposobów. Są wśród nich powiązania z partiami politycznymi, w tym nawet ekstremistycznymi, wspieranie bojówek paramilitarnych, a także narzędzia finansowe i gospodarcze” – podkreśliła.



Źródło: Kreml

można zaobserwować nasilające się próby zwalczania dezinformacji i propagandy w Republice Czeskiej. Zgodnie z sondażami, wielu Czechów wierzy w nieweryfikowalne lub niegodne zaufania wiadomości, więc wysiłki rządu mają sens. Na przykład, badanie agencji STEM z czerwca 2016 r. ukazuje, że ponad połowa Czechów wierzy, że to Stany Zjednoczone odpowiadają za falę migracyjną z Syrii. 40 proc. sądzi, że to Waszyngton odpowiada za kryzys na Ukrainie. Co czwarty obywatel wierzy natomiast tzw. alternatywnym mediom i stronom dezinformacyjnym.

Czeskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stworzyło nowe Centrum Zwalczania Terroryzmu i Zagrożeń Hybrydowych, które powinno skupić się m.in. na dezinformacji i propagandzie w Czechach. Jest to projekt analogiczny do unijnego East StratCom Taks Force (dosł. Grupa Zadaniowa ds. Wschodniej Komunikacji Strategicznej), stworzony z myślą o zwalczaniu rosyjskiej dezinformacji. Jakub Kalenský, czeski dziennikarz, należący do East StratCom Task Force, uważa, że najlepszym sposobem na zwalczanie zagranicznej propagandy jest tworzenie centrów narodowych w rodzaju właśnie tego utworzonego przez czeskie MSW.

Barbora Knappová z praskiego Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem także po-

Jeżeli chodzi o czeskie Centrum, to jego istnieniu stanowczo sprzeciwia się prezydent Zeman. Wiele razy podkreślał, że nikt nie ma monopolu na prawdę. Kilka tygodni temu wyraził też powątpiewanie wobec realności zagrożeń cyberatakami. Jak stwierdził, „bzdury o tych rzeczach są teraz jakby w modzie”. Jednak wbrew jego słowom, czeski rząd bierze te zagrożenie na poważnie.

POLSKA: CHŁODNE RELACJE NIE PRZESZKADZAJĄ DEZINFORMACJI

Polska i Rosja nie mają najlepszych stosunków. Ale podczas gdy wspólna, trudna historia z pewnością wpływa na wzajemne relacje, to w grze są także jeszcze inne czynniki. Biorąc pod uwagę rosnącą wrogość między Rosją a Zachodem, Polska niepokoi się działaniami wojskowymi Moskwy, ale nie wykorzystuje relacji dwustronnych w celu złagodzenia tego napięcia.

Jak zauważa Piotr Buras, dyrektor warszawskiego biura ECFR, „obecne relacje dwustronne są prowadzone na bardzo niskim, roboczym poziomie. Są na nim utrzymywane ze względu na rosyjską politykę wobec Ukrainy, jak również z powodu stanu relacji Rosji z Zachodem, na co Polska ma ograniczony wpływ i możliwości zmiany” – tłumaczył Buras.

Polska zdecydowanie sprzeciwiła się aneksji Krymu przez Rosję jako naruszeniu prawa międzynarodowego. Od tego momentu jasno prowadziła aktywną kampanię na arenie międzynarodowej, w tym unijnej, na rzecz wprowadzenia i utrzymania sankcji wobec Rosji.

Jako że relacje są obecnie nieprzyjazne, otwarcie prorosyjskie postawy mają trudności z przebicciem się do politycznego głównego nurtu. Nie oznacza to jednak, że Polska nie jest poddawana atakom ze strony rosyjskiej dezinformacji i propagandy. „Z powodu naszej historii może się wydawać, że będziemy bardziej odporni na rosyjską dezinformację, ale jednak się jej poddajemy. Rosja w Polsce nie może wykorzystywać otwarcie prorosyjskich elementów, jest mimo to sprawna w wyszukiwaniu i wykorzystywaniu słabych punktów” – stwierdziła Marta Kowalska, Research Fellow w Fundacji Pułaskiego.

Obecne napięcia przekładają się także na relacje gospodarcze. Rosyjski gaz, a w mniejszym stopniu ropa, są istotnym elementem dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego. Rosja była ponadto ważnym celem dla polskiego eksportu z różnych branż, w tym dla polskiego rolnictwa. Jednak biorąc pod uwagę napięte relacje, rola Rosji w polskiej gospodarce się zmienia. Polska jest 12. co do wielkości wymiany partnerem handlowym Rosji, ale wielkość zarówno eksportu, jak i importu spada z roku na rok. Dotyczy to m.in. eksportu maszyn, istotnego z punktu widzenia Polski, nie mówiąc już o eksporcie towarów rolnych, szczególnie dotkniętych przez rosyjskie kontr sankcje.

Stosunki polsko-ukraińskie, mimo pomajdanowego wsparcia ze strony Polski dla Ukrainy, w tym dla umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE, stały się bardziej złożone od czasu zmiany władzy w 2015 r. Oficjalnie, polski rząd, jak stwierdziła premier Beata Szydło, uważa, że „wolna, suwerenna, demokratyczna Ukraina, to jest gwarancja bezpieczeństwa Europy i Polski”. By wspierać taką Ukrainę, Warszawa chce realizować dwustronne projekty z Kijowem. Ale sytuacja nie jest taka prosta, jakby się mogło wydawać.

Polska i Ukraina nie mogą się porozumieć w trudnych sprawach związanych z ich wspólną historią. Rozmowy na temat współczesnych wyzwań często są wykołajane przez politykę historyczną. Np. ukraińscy nacjonaliści starają się czcić swoich bohaterów uznawanych przez stronę polską za zbrodniarzy. Natomiast polski Sejm nazwał oficjalnie zbrodnię wołyńską „ludobójstwem”, co rozsierdziło stronę ukraińską.

Te czynniki pozostawiają Polskę wrażliwą na rosyjską dezinformację. Jak powiedziała EurActiv.pl Kowalska, „Moskwa chce dalszych

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

napięć w relacjach polsko-ukraińskich, więc dezinformacja aktywnie celuje w polsko-ukraińską historię”.

Z drugiej strony, odkładając na bok działania rosyjskie, Łukasz Jasina z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych zauważył, że „po rewolucji na Majdanie, ukraińskie podejście do Polski stało się bardziej pragmatyczne: relacje z Polską są warte tyle, ile można z nich uzyskać. Stąd chłodne podejście Kijowa do obecnego rządu [Polski]: z powodu napięć między Warszawą a Brukselą, Ukrainą jest świadoma, że Polska nie może być tak skuteczna w pomaganiu jej w Brukseli” – tłumaczy. Rosnące napięcia będą trwały przez nadchodzące miesiące, zwiększając ryzyko konfliktów dyplomatycznych. Z kolei relacje rosyjsko-polskie będą, zgodnie z opinią Kowalskiej, de facto zamrożone, „jako że nie ma szans na ich poprawę w krótkiej perspektywie czasowej”.

SŁOWACJA: NIECHĘTNE WSPARCIE DLA UE

Nastroje prorosyjskie w historii Słowacji sięgają drugiej połowy XIX w., ale wciąż potrafią przekraść się do współczesnej polityki, jako że słowackie doświadczenia historyczne są odmiennie od pozostałych państw w regionie. W trakcie szczytu w Bratysławie 16 września 2016 r., premier Słowacji Robert Fico wzbudził oburzenie swoją oceną wypełnienia postanowień porozumienia z Mińska. Agencja Reutersa przywołała słowa Fico, który powiedział, że „Ukraina robi mniej niż Rosja, by zrealizować porozumienie”. Słowacki premier kwestionuje też sens sankcji nałożonych przez UE na Rosję, choć na poziomie unijnym Słowacja je wypełnia. Z kolei prezydent Andrej Kiska ma o Rosji inną opinię niż Fico.

Alexander Duleba z Slovak Foreign Policy Association zauważył, że słowacki premier był w stanie znaleźć wspólne stanowisko z Kijowem ws. sprzeciwu wobec gazociągu Nord Stream II, ale w tym samym czasie wziął udział w moskiewskich obchodach rocznicy zakończenia II wojny światowej. Z kolei prezydent często wspiera wspólnotowe podejmowanie decyzji w ramach UE i konieczność utrzymywania sankcji. Gdzieś między nimi plasuje się minister spraw zagranicznych i europejskich Miroslav Lajčák, który, jak tłumaczy Duleba, usiłuje znaleźć kompromis między premierem i prezydentem.

Ekspert podkreśla, że Słowacja w rzeczywistości umożliwiła Ukrainie zaprzestanie importu gazu z Rosji. „To pokazuje znaczenie Słowacji dla bezpieczeństwa energetycznego Ukrainy i powinno być traktowane jako jasne poparcie dla Ukrainy w kontekście konfliktu z Rosją” – powiedział Duleba.

W marcu 2016 r. sondaże opinii publicznej przeprowadzone przez słowacki Instytut Spraw Publicznych (IVO) były przedstawio-

ne w publikacji Fundacji Heinricha Bölla Diverging Voices, Converging Policies. Jednym z autorów tej analizy Grupy Wyszehradzkiej był Grigorij Meseżnikow, który stwierdził wówczas, że „postrzegamy konflikt rosyjsko-ukraiński jako próbę dla naszych społeczeństw, naszej polityki zagranicznej i polityków”.

Słowacja była wówczas jedynym państwem Grupy, w którym poziom zaufania do Rosjan był wyższy niż do Amerykanów (33 wobec 23 proc.). „Możemy potwierdzić, że opinia publiczna na Słowacji tradycyjnie miała cieplejszy stosunek do Rosji niż pozostali nasi sąsiedzi [...] Wyróżnia się ona ambiwalencją oraz przedkładaniem własnych pragmatycznie postrzeganych interesów nad zabieranie stanowisk opartych na wartościach” – napisał Grigorij Meseżnikow i Oľga Gyárfášová.

Rok później „głosy osób przemawiających za zniesieniem sankcji, w rodzaju stanowiska premiera Fico, stają się coraz wyraźniejsze” – powiedział EurActiv Meseżnikow. Jeżeli Rosja zdecyduje się po raz kolejny zaatakować Ukrainę, to opinia publiczna najprawdopodobniej opowie się po stronie Ukrainy. Do tego czasu najważniejszym jest punkt widzenia wpływowych polityków i sposób, w jaki media opisują ten konflikt.

Na Słowacji, tak jak w innych państwach Grupy Wyszehradzkiej, są dziesiątki mediów rozprzestrzeniających rosyjską propagandę. Od ponad trzech lat, eksperci w rodzaju Jaroslava Naďa z Slovak Security Policy Institute, wskazywali, że nawet komentarze na stronach informacyjnych są przesiąknięte płatnymi opiniami wymyślanymi za granicą; opłacane – być może przez rosyjski wywiad. Minister spraw wewnętrznych Robert Kaliňák ostatecznie przyznał po dwóch latach, że istnieją „kanały informacyjne” starające się osłabić ukorzenienie Słowacji w strukturach euroatlantyckich.

Eksperti, z którymi rozmawiał EurActiv twierdzą, że jest potrzeba stworzenia specjalnej jednostki walczącej z propagandą na poziomie krajowym. Rzeczniczka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Michaela Paulenová powiedziała, że wojna hybrydowa ma być ujęta w nadchodzącym uaktualnieniu słowackiej strategii bezpieczeństwa narodowego. Nie ujawniła jednak, czy Słowacja planuje powołanie specjalnej instytucji na wzór czeski.

Paulenová zasugerowała jednak, że „pewne elementy rosyjskiej propagandy i niechęci wobec UE i NATO na Słowacji” są przedmiotem działań Centrum Bezpieczeństwa Narodowego i Analizy (NBAC), które gromadzi przedstawili głównych agencji ds. bezpieczeństwa państwa. Ograniczanie ryzyka niesionego przez rozsiewanie propagandy ekstremistycznej w cyberprzestrzeni, powiedziała rzeczniczka, będzie kontynuowa-

ne także przez projekt nazwany EMICVEC (Effective Monitoring, Investigation and Countering of Violent Extremism in Cyberspace).

WĘGRY: FILAR RESTARTU RELACJI UNIJO-ROSYJSKICH

Od początku kryzysu ukraińskiego Władimir Putin i Viktor Orbán spotkali się trzy razy. Ostatnie spotkanie miało miejsce 2 lutego 2017 r., kiedy to rosyjski prezydent odwiedził Budapeszt. To wyróżnia Węgry na tle innych państw europejskich – częstotliwość spotkań wskazuje, że węgierski rząd ma wyjątkowe podejście do rosyjskich przywódców.

„To nie są relacje oparte na wzajemnym zaufaniu. Viktor Orbán był jednym z najbardziej antyrosyjskich polityków w Europie między 1988 a 2009 r., czego Moskwa mu nie zapomniała” – powiedział ekspert ds. Rosji András Rácz, profesor na Katolickim Uniwersytecie im. Pétera Pázmány’ego. Antyrosyjskość Orbána wyparowała jednak po tym, jak w 2009 r. spotkał się z Putinem, choć do tej pory jest tajemnicą o czym konkretnie wtedy rozmawiali. Rácz uważa, że rosyjsko-węgierskie relacje tworzą układ asymetryczny oparty na okazjonalnych interesach, w których węgierski rząd chce wzmocnić swoje szanse na reelekcję poprzez zapewnienie państwu bezpieczeństwa energetycznego, a Rosja dąży do zniesienia sankcji.

Pragmatyzm oparty na uzależnieniu energetycznym Węgier od Rosji zawsze był czynnikiem decydującym w ustalaniu przez obecny rząd strategii wobec Rosji. Jednym z najważniejszych elementów obecnych relacji rosyjsko-węgierskich jest częściowo utajniony projekt elektrowni jądrowej Paks, finansowany przez pożyczkę z Rosji. Jednakże długoterminowe kontrakty gazowe pozwalają utrzymywać ceny energii na niskim poziomie, co z kolei pomogło Orbánowi w zapewnieniu sobie reelekcji w 2014 r. „Nie uważam Węgier za część rosyjskiej sfery wpływów, ale na pewno Moskwa wlewa tutaj środki, więc Putin będzie spodziewał się czegoś w zamian” – powiedział György Deák András, senior research fellow w Instytucie Gospodarki Światowej z Węgierskiej Akademii Nauk.

Budapeszt tym odróżnia się od Polski i państw bałtyckich, że nie postrzega ciągłości zagrożenia tworzonego przez Rosję w związku z kryzysem na Ukrainie. Orbán w trakcie wspólnej konferencji prasowej z Putinem posunął się nawet do pochwał dwustronnych relacji gospodarczych mimo „silnego sentymentu antyrosyjskiego na zachodniej części kontynentu” i tego, co uznał za „modną politykę antyrosyjską”.

Jeżeli chodzi o sam kryzys na Ukrainie, Orbán podkreślał tylko konieczność implementacji

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

porozumienia z Mińska, czym praktycznie zrelatywizowała rosyjską agresję. To odebrało wiarygodność jego oficjalnemu poparciu dla integralności terytorialnej Ukrainy. „Rząd Węgier skupia się na porozumieniu z Mińską. To miód na uszy Kremla: Rosja nie jest ujęta w żaden sposób w porozumieniu jako strona, tak samo nie pojawia się tam kwestia Kremla. W związku z tym porozumienie z Mińska nie może stanowić podstawy dla trwałego rozwiązania sytuacji na Ukrainie” – powiedział ekspert ds. Rosji Zoltán Sz. Biró.

Rząd Orbána zdefiniował rolę Węgier jako jednego z filarów restartu relacji unijno-rosyjskich poprzez stałe opowiadanie się za zniesieniem sankcji, co sprawiło że rosyjski kanał propagandowy Sputnik nazwał Węgry „taranem” Kremla. Partia Fidesz twierdzi, że sankcje spowodowały poważne straty dla węgierskiego eksportu. „Polityka sankcji wpływa na wyniki nie tylko rosyjskiej gospodarki, ale także gospodarek byłych republik

radzieckich blisko związanych z Rosją, co z kolei ma całkiem duży wpływ na Węgry. Łączne straty wynoszą 6,7 mld dolarów z uwagi na spadek wolumenu eksportu dóbr i usług” – powiedział Political Capital podsekretarz stanu ds. otwarcia na Wschód Zsolt Csutora. Rząd przyznał jednak, że ta kwota nie jest oparta na danych z 2013 r., tylko opiera się na scenariuszu przygotowanym przez rząd, zakładającym brak sankcji. Biró sądzi, że ta kwota jest nierealistyczna, a rząd ją promuje by uzasadnić krytykę sankcji.

Obecne regularne spotkania rządów Węgier i Rosji mają znaczenie nie tylko dla kwestii gospodarczych. Orbán chwalił skuteczność rosyjskiego modelu demokracji nieliberalnej w 2014 r. i wydaje się, że sam podąża tą ścieżką, ograniczając działanie niezależnych mediów i organizacji pozarządowych, które mają według niego „próbować obalić władzę” lub są „zagranicznymi agentami”. Ponadto, węgierski rząd nie odnosi się do woj-

ny informacyjnej prowadzonej przez Rosję, w przeciwieństwie do innych państw w regionie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznało jednak, że Rosja wykorzystuje Węgry jako narzędzie w walce z UE i zachodnimi wartościami.

Rosnący wpływ Rosji widać także w tym, że nie bada się powiązań rosyjskich w przypadkach zagrożenia dla bezpieczeństwa kraju lub regionu, w których jest ręka służb rosyjskich. Na przykład, w kwestii bojówek paramilitarnych prowadzących szkolenia z „rosyjskimi dyplomatami” aspekt rosyjski nie został zbadany.

Jeżeli chodzi o opinie społeczeństwa, to 32 proc. Węgrów uważa, że kraj powinien być bliższy Zachodowi, a 6 proc. uważa, że powinien być bardziej zbliżony do Wschodu. Natomiast 50 proc. społeczeństwa w kwestiach geopolitycznych i kulturowych uważa, że miejsce Węgier jest między Wschodem a Zachodem. ■

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE V4: ATOM I WĘGIEL

Państwa Grupy Wyszehradzkiej szukają sposobów na zapewnienie sobie bezpieczeństwa energetycznego przy jednoczesnym wypełnieniu unijnych zobowiązań klimatycznych. Część państw postrzega energię atomową jako idealne rozwiązanie.

Autorzy: Adéla Denková, Edit Zgut, Krzysztof Kokoszcyński, Pavol Szalai

Zgodnie z planem idealnym, miks energetyczny Unii Europejskiej powinien opierać się na wydajności energetycznej, źródłach odnawialnych i gazie ziemnym, który jest uważany za relatywnie czysty surowiec energetyczny — na tyle elastyczny, by rywalizować z energią słoneczną i wiatrową. Wydaje się więc ironią losu to, że elektrownie gazowe są dziś nieopłacalne, a wielu obwinia za to surowce odnawialne.

Tymczasem na Słowacji budowane są dwa nowe reaktory, Czesi zaś rozglądają się za potencjalnym producentem nowego reaktora dla siebie. Węgry zdobyły zgodę Brukseli na finansowaną przez Rosję rozbudowę elektrowni jądrowej w Paks.

W polskiej debacie publicznej plan budowy elektrowni jądrowej obecny jest od dawna. Sama decyzja odsuwana jest jednak w czasie. Minister energii Krzysztof Tchórzewski wyraził ostatnio nadzieję, że prace konstrukcyjne ruszą “w ciągu nadchodzących dwóch lat”. Zobaczmy.

Na poziomie europejskim też trwają coraz bardziej zażarte debaty nt. wprowadzania mechanizmu mocowego, który premiuje zwiększanie możliwości generowania energii.

Oznacza on zapewnianie elektrowniom przez państwo subsydiów za utrzymywanie możliwości generowania większej ilości energii niż wynikałoby to z przeciętnego zapotrzebowania. Pozwala to utrzymać rezerwę mocy na nieprzewidziane okoliczności, w rodzaju skoku zapotrzebowania, problemów z generacją itp.

Polska liczyła, że w ramach wprowadzenia mechanizmu na poziomie unijnym, otworzy się przed nią dodatkowa możliwość wspierania krajowych elektrowni. Jednak ograniczenia, przedstawione przez KE w zimowym pakiecie energetycznym, sprawiają, że wspieranie w ramach mechanizmu dominujących w Polsce elektrowni węglowych jest praktycznie niemożliwe z uwagi na limity emisji warunkujące możliwość otrzymania subsydiów. Z kolei Czechy sprzeciwiają się idei mechanizmu mocowego, podczas gdy Słowacja już wprowadziła jego pewną formę.

WĘGRY: JEDNO SŁOWO – PAKS

Budowa dwóch nowych reaktorów w elektrowni jądrowej w Paks stanowi punkt kluczowy strategii energetycznej rządu Viktora Orbána.

Węgry obecnie pokrywają 70 proc. swojego zapotrzebowania na energię z importu. Dla rządu najprostszym sposobem na zaradzenie tej sytuacji jest rozbudowa jedynej w kraju elektrowni jądrowej w Paks, wbrew obawom, że zwiększy to zależność energetyczną od Rosji.

András Aradszki, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Narodowego, uważa, że stabilne źródła energii niezależne od wa-

runków pogodowych są potrzebne, jako że w przypadku ich braku zagrożona będzie zdolność dostarczania na Węgry energii w satysfakcjonującej odbiorców cenie. Część ekspertów sądzi także, że energia jądrowa jeszcze przez wiele lat powinna być obecna w węgierskim miksie energetycznym jako sposób na jego dywersyfikację.

Europoseł Benedek Jávor (Zieloni) zwraca uwagę, że Węgry w 60 proc. zależą energetycznie od Rosji. Dlatego krytykuje starania Fideszu by rozbudować elektrownię dzięki rosyjskiej pożyczce, przez rosyjską firmę, za pomocą rosyjskiej technologii i w oparciu o importowane paliwo rosyjskie.

„Ten rząd nie poczynił żadnych znaczących starań, by przedstawić alternatywę dla dwóch nowych reaktorów, mimo że według szacunków skupienie się na energii ze źródeł odnawialnych i poprawie wydajności energetycznej byłoby o 30 proc. tańsze od rozbudowy Paks” – stwierdził europoseł.

Węgierski rząd nigdy jednak nie był entuzjastycznie nastawiony do energii ze źródeł odnawialnych. „Rząd Orbána nałożył nawet specjalne podatki na inwestycje związane z wykorzystaniem energii słonecznej i uczynił budowę wiatraków kompletnie niemożliwą. To bezprecedensowe podejście, które otwarcie idzie wbrew europejskiej polityce energetycznej i światowym trendom energetycznym” – powiedziała przewodnicząca Klubu Energetycznego Ada Ámon.

Komisja Europejska zgłosiła zastrzeżenia związane z wartością 12,5 mld euro inwestycją

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

w Paks, w tym brak odpowiedniego przetargu i niezgodną z prawem pomoc publiczną. Ostatecznie jednak KE przyjęła węgierskie argumenty i dała zielone światło na projekt, przy postawieniu pewnych warunków.

Zgodnie z najnowszymi sondażami, 43 proc. Węgrów jest przeciwnych rozbudowie. 23 proc. nie ma zdania na ten temat.

Polityka energetyczna, a zwłaszcza unia energetyczna, stały się jednym ze stałych źródeł konfliktu między Brukselą a Budapesztem. Viktor Orbán sądzi, że UE chce zakazać cięć kosztów energii elektrycznej poprzez przepisy dotyczące rynku energii elektrycznej z pakietu zimowego.

Komisja Europejska ma jednak problem nie z samymi cięciami, a z tym, że rząd ustala ceny prądu w dekretach, których korzyści odczuwają wyłącznie gospodarstwa domowe. Fidesz chce utrzymać możliwość wydawania takich dekretów, by, jak tłumaczy dziennikarz Gábor Stier, używać ich jako sposobu na zdobywanie poparcia wyborców. Właśnie cięcia ceny za prąd były jednym z przewodnich haseł kampanii wyborczej Fideszu w wyborach w 2014 r.

Z kolei sposób rozbudowy elektrowni w Paks Stier tłumaczy chęcią zdobycia korzystnej pozycji w negocjacjach z Rosją. Jako jeden z przejawów tej postawy dziennikarz wymienia niedawne przedłużenie długoterminowego kontraktu na dostawy gazu ziemnego.

Ámon nie zgadza się z takim podejściem. Według niej, rozbudowa tylko zwiększy zależność energetyczną Węgier od Rosji, a częściowo utajniona umowa na rozbudowę Paks podporządkowuje Węgry Rosji nie tylko energetycznie, ale również politycznie.

SŁOWACJA: CZEMPION ATOMU

Niewielu na Słowacji sądzi, że energia jądrowa nie będzie istotnym elementem krajowego miksu energetycznego w nadchodzących dziesięcioleciach. W 2015 r. stanowiła 58 proc. tego miksu, a po uruchomieniu przed końcem bieżącej dekady dwóch nowych reaktorów w Mochovcach, ten udział się tylko zwiększy.

Ekspert ds. energetyki w Slovak Foreign Policy Association (SFPA) Alexander Duleba sądzi, że bezpiecznie pracujące reaktory są kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Słowacji, ale także dla niskich cen energii. „Energia produkowana w starych reaktorach jądrowych jest obecnie najtańsza” – powiedział EurActiv.sk.

Duleba przewiduje jednak stopniowy wzrost udziału rozproszonej produkcji energii ze źródeł odnawialnych. Te źródła pokrywały w 2015 r. 23 proc. popytu na energię elektryczną, głównie za sprawą hydroenergetyki.

„Energia jądrowa jest podstawą niskoemisyjnej produkcji energii, a z kolei źródła

odnawialne odgrywają ważną rolę w wypełnianiu celów wynikających z członkostwa w UE, a także pomagają zapobiec globalnemu ociepleniu” – tłumaczy słowackie Ministerstwo Gospodarki, kładąc szczególny nacisk na „bezpieczeństwo energetyczne” i „wydajność”.

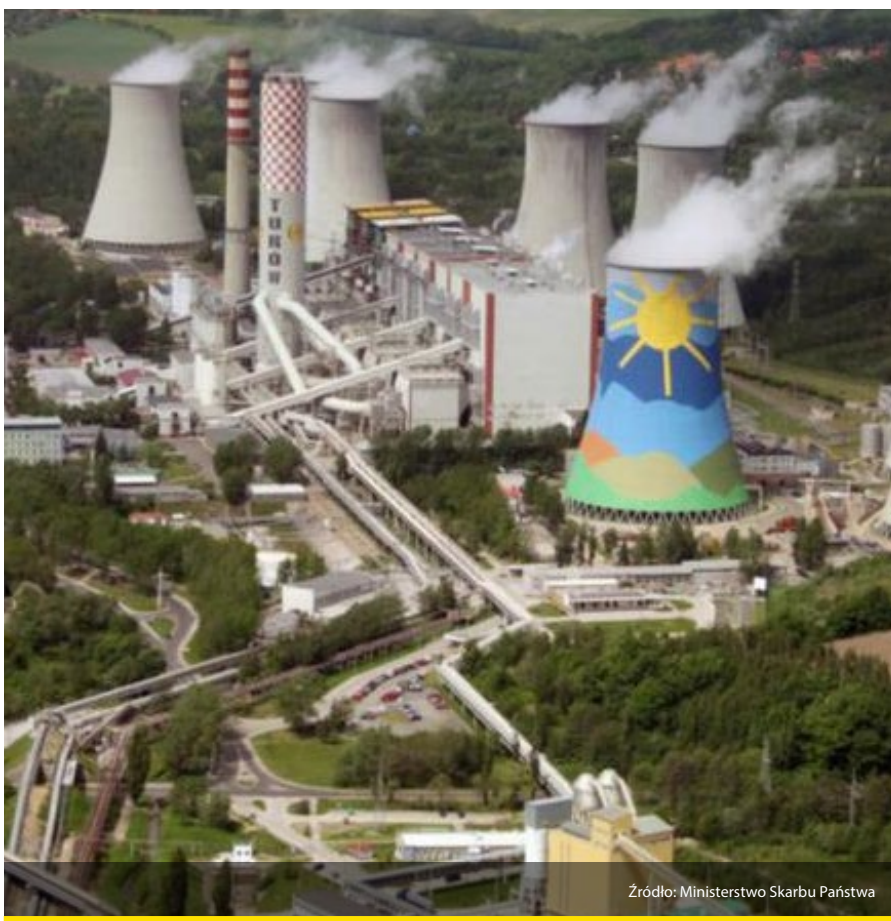
Rosnący udział energii ze źródeł odnawialnych jest celem dla Słowackiego Stowarzyszenia Branży Fotowoltaicznej (SAPI). „Duże, scentralizowane jednostki – w tym reaktory jądrowe – są echem przeszłości” – powiedział EurActiv.sk Ján Karaba z SAPI.

Istnieje konsensus, że źródła odnawialne, jako krajowe źródło energii, przyczyniają się do poprawy bezpieczeństwa dostaw.

runków lokalnych ma największy potencjał”.

Zgodnie z oceną eksperta ds. energii Karela Hirmana „bezpieczeństwo energetyczne oznacza dostępność wystarczających ilości energii za uczciwą i przystępną cenę wtedy, kiedy są one potrzebne”. Wymaga to takiego miksu energetycznego, który nie jest zagrożony nieprzewidywalnymi fluktuacjami. „Wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych musi przestrzegać ten warunek” – powiedział EurActiv.sk Hirman.

Na Słowacji przyjęła się powszechnie opinia, że subsydia wypaczyły rynek energii elektrycznej, co z kolei osłabiło pozycję energii z gazu ziemnego. Ilustracją jest tu los elektrowni gazowej Malženice.



Zródło: Ministerstwo Skarbu Państwa

Jednocześnie przeważa sceptyczna ocena subsydiowania OZE oraz obawy o ich wpływ na stabilność systemu energetycznego. Od 2013 r. operatorzy sieci przesyłowych odmawiają podłączenia do sieci korzystających ze źródeł odnawialnych generatorów o mocy większej niż 10 kW.

Karol Galek, przedstawiciel opozycyjnej Partii Wolność i Solidarność (SaS) w parlamentarnej komisji gospodarczej oraz ekspert partii ds. energetyki uważa, że energia jądrowa będzie wciąż odgrywała dominującą rolę. Ale dodał, że „pozbawione subsydiów generowanie energii ze źródeł odnawialnych, które musi się dostosowywać do wa-

„Po krótkim próbnym rozruchu, elektrownia musiała być zamknięta, jako że nie była w stanie produkować energii poniżej kosztów 70 euro za MWh, przy długoterminowej cenie rynkowej wynoszącej odrobinę powyżej 30 euro za MWh” – tłumaczył Duleba.

Karaba sądzi, że wprowadzenie jakiegoś rodzaju mechanizmu mocowego byłoby tutaj dobrym rozwiązaniem. Na to liczy również dominujący w sektorze gazowym i rozszerzający swoją działalność w sektorze energetycznym Slovenský plynárenský priemysel (SPP).

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

Firma powitała z radością wprowadzenie w pakiecie zimowym limitów emisji dwutlenku węgla jako kryterium przy stosowaniu mechanizmu mocowego. Chciałaby, by do tych limitów dołączono także „limity emisji innych szkodliwych substancji”.

Na Słowacji funkcjonuje już za to inny rodzaj mechanizmu mocowego, czyli taryfy gwarantowane wprowadzone z myślą o elektrowni Nováky, zasilanej węglem brunatnym. Jest jednak mało prawdopodobne, że w najbliższej przyszłości energia z węgla (12 proc. w miksie) zostanie zastąpiona energią z gazu (6 proc. w miksie) – zwłaszcza, że opinia na temat gazu ziemnego została uszkodzona przez kryzys gazowy z 2009 r.

„Obecnie Słowacja ma dużo lepiej zabezpieczone źródła dostaw gazu niż w 2009 r.” – stwierdził Duleba, dodając jednak, że gaz jest dużo ważniejszy z punktu widzenia ciepłownictwa. „Ex aequo z Holandią, mamy najgęstszą sieć gazową w całej UE” – podkreślił.

SPP zwróciło także uwagę, że sytuację gazu może znacząco poprawić podnoszenie wydajności energetycznej. Mimo ciągłej poprawy w tej dziedzinie, w 2015 r. Słowacja wciąż znajdowała się w niechlubnej czołówce pod względem intensywności zużycia energii, z wynikiem na poziomie 80 proc. ponad unijną średnią.

CZECHY: NIC POZA RYNKIEM

W swojej strategii energetycznej do roku 2040 Czechy liczą na zastępowanie przez energię jądrową węgla jako głównego źródła energii. Przez nadchodzące 23 lata jej udział w miksie energetycznym ma wzrosnąć z obecnych 33 proc. do 45-50 proc., co ma poprawić stabilność dostaw energii oraz pomóc krajowi wypełnić cele polityki klimatycznej.

Do 2037 r. powinien zacząć działać nowy reaktor w Dukovanach, a kolejny może do niego dołączyć później. Istnieją też plany rozbudowy elektrowni jądrowej w Temelinie.

Rząd jest już w kontakcie z potencjalnymi dostawcami technologii, ale wciąż na drodze stoi jedna poważna przeszkoda: finansowanie. Model finansowania tego wartego 100 mld koron czeskich projektu wciąż jest niejasny, a premier Bohuslav Sobotka już poinformował, że nie ma woli zaoferowania gwarancji cenowych.

Tak jak w przypadku pozostałych państw europejskich, inwestycje w energetykę konwencjonalną uważane są za nieopłacalne. To z tego powodu czeskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu uważa obecnie negocjowaną reformę rynku energii elektrycznej za kluczową.

„Wszystkim uczestnikom rynku należy zapewnić takie same warunki funkcjonowania” – czytamy w czeskim stanowisku ne-

gociacyjnym, które podkreśla, że dotyczy to także aktywnych konsumentów i lokalnych wspólnot energetycznych.

Odnawialne źródła energii powinny odgrywać znaczącą rolę w przyszłym miksie energetycznym Czech. W 2040 r. mogą stanowić do 25 proc. wytwarzanej energii, zgodnie z krajową strategią. Jednak rząd pozostaje ostrożny w kwestii wspierania zielonej energii, na skutek złych doświadczeń z „boomem słonecznym” z lat 2009-2010.

„Szybki rozwój generacji energii ze źródeł odnawialnych wywrócił rynek energii elektrycznej do góry nogami, całkowicie niszcząc tradycyjny cykl inwestycyjny w wielu państwach i regionach, w tym w Czechach i Europie Środkowej. Znacząco podwyższył też koszty utrzymania sieci przesyłowej” – powiedział analityk czeskiej Konfederacji Przemysłu Václav Trejbal.

Z drugiej strony, obok wydajności energetycznej, źródła odnawialne postrzegane są jako sposób na poprawę bezpieczeństwa energetycznego. „To są jedyne krajowe — w przeciwieństwie do ropy, gazu i atomu — źródła energii, które nam się nie kończą, czego nie można powiedzieć o węglu” – stwierdził Karel Polanecký z NGO Friends of the Earth Czech Republic.

„Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne, to zdecentralizowanie systemu niezależne od dostaw paliwa jest najlepszym rozwiązaniem, jakie wymyśliliśmy. Systemy energetyczne oparte na źródłach odnawialnych mogłyby tak właśnie funkcjonować” – tłumaczył Jan Osička z Uniwersytetu Masaryka w Brnie.

Dlaczego zatem zielona transformacja przebiega tak opornie? Według Osički nastąpiła tu zbieżność trzech czynników: niskie ceny pozwoleń na emisje w unijnym systemie handlu nimi (ETS), niska cena węgla oraz nadpodaż mocy.

Problem niskiej ceny pozwoleń na emisje mógłby, według Polanecký, być rozwiązany przez wprowadzenie podatku węglowego. Tymczasem dzisiaj „branża paliw kopalnych nie płaci odpowiednio za powodowane przez siebie szkody dla środowiska” – dodał.

W przeciwieństwie do pozostałych państw, Czechy sprzeciwiają się wprowadzeniu mechanizmu mocowego.

„Powinien on być mechanizmem ostatniej szansy, uzasadnionym przez ocenę możliwości generacyjnych w regionie zgodnie ze zstandardyzowaną metodyką UE. Mechanizm mocy powinien opierać się na rynku, a nie go wypaczać. Powinien być w nim także zawarty plan wycofywania się w celu usuwania problemów na rynku. Musi być także bardziej otwarty na działania transgraniczne” – wyliczała wiceminister przemysłu i handlu Lenka Kovačovská na lutymowym posiedzeniu Rady UE w konfiguracji ministrów ds. energii.

Jednym z teoretycznych pytań, wciąż obecnych w debacie w Czechach, jest to dotycząca możliwej roli gazu ziemnego w generowaniu energii elektrycznej, być może nawet jako alternatywy dla energii atomowej.

Zgodnie z opinią zielonych NGO, które postulują także zmniejszenie zużycia gazu w ciepłownictwie, gaz ziemny mógłby stanowić dopełnienie dla odnawialnych źródeł energii w miksie energetycznym, jako że jest to elastyczne źródło i czystsze od węgla. Ocenę tę podziela wielu interesariuszy, ale wątpliwości budzi bezpieczeństwo dostaw.

Osička zapewnia, że nie ma o co się martwić. „Jesteśmy najlepiej przygotowanym krajem w Europie jeżeli chodzi o standard bezpieczeństwa dostaw N-1. W styczniu 2009 r. przetrwaliśmy 13-dniową przerwę w dostawach z głównego źródła, bez żadnych problemów. Od 2014 r. z sukcesami braliśmy udział w dostarczaniu Ukrainie gazu z Europy Zachodniej” – podkreślił.

Trejbal sądzi, że gaz ma swoje miejsce w czeskim miksie energetycznym. „To także jedno z założeń czeskiej strategii energetycznej” – powiedział. Ten dokument zakłada udział gazu w wytwarzaniu energii na poziomie od 5 do 15 proc.

Jednak Trejbal przytacza też przykład losu nowoczesnej gazowni w Počeradach, analogiczny do losu elektrowni w słowackich Malženicach. „Jeżeli ceny pozwoleń na emisje i ceny prądu nie będą wyższe niż do tej pory, nie będzie sensu inwestować w nowe bloki gazowe” – stwierdził Trejbal. Zgodnie z jego opinią, krajowe rezerwy węgla stanowią obecnie bardziej opłacalną alternatywę niż reaktory jądrowe.

POLSKA: WĘGIEL (I ATOM?)

Polska pod względem źródeł energii jest bardzo tradycyjnym rynkiem. Większość energii elektrycznej pochodzi z paliw kopalnych, a zwłaszcza węgla. Jego pozycja jest dominująca i jest mało prawdopodobne, by miało się to zmienić w nadchodzących latach. Elektrownie zasilane węglem odpowiadają za wytwarzanie ponad 80 proc. energii elektrycznej w kraju.

I nie chodzi tu tylko o same elektrownie. Odpowiadają one, razem z kopalniami węgla, za miejsca pracy, dające rację bytu silnym związkom zawodowym. Związki zaś twardo sprzeciwiają się jakimkolwiek działaniom prowadzącym do zmniejszenia ich władzy. Jako że związkowcy to bardzo zorganizowana i zmotywowana grupa wyborców, to cieszą się mocną pozycją w polskiej polityce. Polska także planuje dołączyć do państw korzystających z energii jądrowej. Zgodnie z pierwotnym projektem z 2014 r. pierwsza elektrownia miała zacząć funkcjonować w 2024 r., ale na skutek opóźnień najwcześniej, jeżeli w ogóle, jest to spodziewane w 2029 lub 2030 r.

Minister energii Krzysztof Tchórzewski podkreśla konieczność powstania takiej elektrowni i wyraził ostatnio nadzieję, że jej budowa będzie mogła się rozpocząć „w ciągu nadchodzących dwóch lat”. Uzasadnia to koniecznością „ustabilizowania naszego miks energetycznego”, jako że kraj planuje w dalszym ciągu polegać na węglu.

Jeżeli chodzi o odnawialne źródła energii, to Polsce wykorzystuje obecnie głównie dwa: biomasę (ponad 80 proc. energii generowanej z OZE) oraz, w znacznie mniejszym stopniu, wiatr (10 proc.). Zgodnie z najnowszymi danymi Eurostatu, całkowity udział OZE w 2015 r. wynosił 11,8 proc. wobec celu 15 proc. w 2020 r.

Potencjał OZE miał zostać wzmocniony nowymi przepisami z 2015 r. Jednak zostały one skrytykowane przez grupy obywatelskie, jako że wraz z poprawkami z 2016 r. zmiany w prawie spowolniły przemiany rynkowe i nie wsparły rozwoju drobnego wytwórstwa energetycznego przez mieszkańców, rolników oraz małe i średnie przedsiębiorstwa — czyli tak zwanej gospodarki prosumenckiej.

„Generowanie na małą skalę energii elektrycznej z odnawialnych źródeł powinno być podstawą rozwoju zdecentralizowane-

go sektora energetycznego w Polsce i sposobem na wypełnienie celów OZE na 2020 r., które obecnie nie wydają się możliwe do osiągnięcia” – powiedział EurActiv.pl Grzegorz Wiśniewski, Prezes Zarządu EC BREC Instytut Energetyki Odnawialnej.

Przyznał, że biorąc pod uwagę rosnące upolitycznienie całego polskiego sektora energetycznego, ciężko jest prognozować rozwój rynku energii elektrycznej. „Jednak coraz więcej polityków wzywa o prawne wsparcie rozwoju energetyki prosumenckiej” – stwierdził.

Bezpieczeństwo dostaw gazu jest z kolei sprawą bardziej skomplikowaną od dostaw węgla. Polska importuje prawie 75 proc. konsumowanego przez siebie gazu spoza kraju. Głównym źródłem dostaw jest Rosja – 70 proc. importowanego gazu Polska kupuje od Gazpromu.

Istnieje jednak kilka sposobów na zmianę sytuacji. Jak zauważył Robert Zajdler z Instytutu Sobieskiego, infrastruktura gazowa w Polsce w ostatnich latach była rozbudowywana. „Mamy teraz nowy gazoport w Świnoujściu oraz plany budowy Baltic Pipe, który połączy Polskę z Danią i Norwegią” – stwierdził.

Gazoport w Świnoujściu, uruchomiony w 2015 r., może przyjmować do 5 mld m³ gazu rocz-

nie, niecałą trzecią część polskiego zapotrzebowania. Polska ma długoterminową umowę na dostawy gazu z Katar, ale wykorzystuje ona tylko trzecią część możliwości świnoujskiego terminalu i jest uzupełniana przez kontrakty spotowe, ostatnio z norweskim Statoilem.

Poza gazoportem, Polska inwestuje w połączenia gazowe z sąsiadami. „Mamy dobre połączenia z niemieckim rynkiem, który jest wystarczająco duży i płynny, by zapewnić nam bezpieczeństwo. Są także – istniejące bądź planowane – połączenia z Czechami, Słowacją i Litwą, które jeszcze bardziej poprawią naszą sytuację” – tłumaczył Zajdler.

Polska stara się wykorzystywać członkostwo w UE w celu poprawy bezpieczeństwa dostaw. Europosel Jerzy Buzek i Donald Tusk, kiedy był jeszcze premierem, bardzo promowali zacieśnianie unii energetycznej.

„Dzięki polskim działaniom, udało się przetrwać UE, by skupić się bardziej na bezpieczeństwie energetycznym, w co wlicza się zacieśnianie współpracy między państwami członkowskimi, definicja odbiorców chronionych i plany zakupów grupowych, choć te ostatnie nie zostały zaimplementowane” – powiedział Przemysław Zaleski, senior fellow z Fundacji Pułaskiego. ■



POLITICAL CAPITAL
POLICY RESEARCH & CONSULTING INSTITUTE

Raport Specjalny powstał w ramach projektu „Grupa Wyszehradzka i przyszłość UE”, realizowanego przez EurActiv.sk (koordynator projektu), EurActiv.cz, Political Capital Institute oraz EurActiv.pl.

Projekt powstał dzięki wsparciu Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego, numer projektu 21630371.

W celu uzyskania dodatkowych informacji prosimy o kontakt z Pavlem Nikodemem, Dyrektorem Zarządzającym EurActiv.sk, +421 910 929 575, nikodem@euractiv.sk